

# ROLA.

**PRENUMERATA WYNOŚI:**  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ka. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić przedpłatę *kwartalną*, o rychłe nadsyłanie której, o ile możności, *wprost* do redakcyi—*Nowy Świat N. 4*—uprzejmie prosimy.

Ponieważ zaciekłość przeciwników „Roli“ wzrasta nieledwie z dniem każdym, usiłując podkopać wpływ i rozwój pisma, sądzimy przeto, iż tembardziej wolno nam się odwołać o poparcie do luźni dobrej woli i wspólnych przeko-

## CHLEB DLA SWOICH.<sup>(1)</sup>

XXVI.

**Z Warszawy.** Szanowny Panie Redaktorze! Do licznych głosów, jakie dotąd „Rola“ pomieściła w sprawie handlu i przemysłu chrześcijańskiego w Warszawie i na prowincyi, radbym i ja także dorzucić coś od siebie. Nie idzie mi tym razem o powstanie w syrenim grodzie naszym nowych jakichś przedsięwzięć chrześcijańskich,—chcę mówić o już istniejących. Chcę mianowicie zwrócić się do p. p. cukierników tutejszych z pewną radą która, tuszę sobie, gdyby została przyjętą życzliwie i gdyby do niej zastosować się zechciano, nie przyczyniłaby nikomu straty bodaj najmniejszej; owszem przeciwnie, niejednemu przedsięwzięciu chrześcijańskiemu przyniosłaby bezsprzecznie korzyść, a publiczności wyszłaby na zdrowie. Mówiąc krótko, idzie mi o to, aby p. p. cukiernicy nasi do wyrobu artykułów swojego przemysłu i handlu zaprzestali używać produktów nabywanych z niechlujnych i oszukańczych rąk żydowskich, a natomiast aby produkta te brali od chrześcijan. Bo proszę mi powiedzieć czem się to dzieje, że p. p. cukiernicy warszawscy, ludzie, w znacznej większości, zamożni i, co ważniejsza, zamożność swoją zawdzięczający chrześcijańskiej publiczności (boć na żydach żaden chyba właściciel cukierni jeszcze się nie dorobił), z dziwnym jakimś uporem popierają dostawców-żydów? Mleko, masło, mąkę, jajka, kawę, owoce i t. d., ba nawet pudełka do cukierków, owe częstokroć bajejnie drogo liczone t. zw. „bombonierki“, częściej od żydów niż od swoich kupują. Czem się to dzieje?—pytam raz jeszcze. Chyba tem, że towar żydowski, choć zawsze brudny i gorszy od chrześcijańskiego, bywa niekiedy tańszym nieco. Jeżeli więc do postępowania takiego p. p. cukierników skłania wzgląd na oszczędność, to wyznać muszę iż oszczędność taka nie warta, bo szkodzi ona podwójnie: szkodzi najpierw konsumentom wyrobów cukierniczych, a następnie i tym przedsięwzięcom chrześcijańskim, którzy pracując uczciwie, mają słuszną do poparcia prawo. Weźmy na przykład nabiał i inne, używane w cukiernictwie, produkta wiejskie:—czyż

przy obecnym rozwoju gospodarstw mlecznych na wsi, nie byłoby i lepiej i korzystniej gdyby, zamiast żydowskich „pachciarzy“, one obsługiwały cukiernie warszawskie? Przy nabiale zaś i inne produkta również bez żydowskiego pośrednictwa, mogłyby dostawać się ze wsi wprost do cukierni;—a pozwolę sobie twierdzić że tą drogą dostawałyby się i taniej nawet. A t. zw. „bombonierki“ czy również koniecznie trzeba brać od żydów, podczas gdy mamy w Warszawie trzy już pono, czy nawet więcej fabryk chrześcijańskich, wyrabiających je i dobrze i gustownie, a co najważniejsza — czysto? Tak więc, z jednej strony, wzgląd na potrzebę i obowiązek popierania się wzajemnego, w handlu i przemyśle chrześcijan, z drugiej, wzgląd na publiczność, która, płacąc w cukierniach dobrze—dobre i czyste powinna znajdować tam wyroby — p. p. właściciele cukierni niech raczą usłuchać życzliwej rady i zerwać stosunki z dostawcami żydowskimi, zwracając się natomiast całkowicie do chrześcijan,—a jak rzekłem powyżej, i sami nie stracą i swoim przysporzą korzyści i — zdrowia.

Sługa i prenumerator „Roli“  
 J. G.

**Z okolicy Nura** (gub. Łomżyńska). Dość już dawno, bodaj że ze dwa lata temu, „Rola“ pomieściła wiadomość, iż w Łapach (st. dr. żel. Warsz.-Petersb.), potrzebny jest chrześcijański

sklep kolonialno-spożywczy, oraz  
 krawiec,  
 rzeźnik

i inni rzemieślnicy-chrześcijanie. Ponieważ do tej pory żaden z wspomnianych chrześcijan nie zgłosił się i nie osiadł w Łapach, pomimo że jak dawniej, a teraz bardziej nawet niż dawniej, czeka tu każdego — zarówno kupca jak rzemieślnika chrześcijańskiego—powodzenie pewne, tedy donoszę, iż Łapy zyskają niebawem odnogę kolejową do Łomży. Może więc choć teraz znajdą się tacy co zechcą dać nam możliwość zaopatrywania się w żywność i inne potrzeby u swoich. Mówić może, bo kto wie czy nie wypadnie nam poczekać aż zamiast 10-ciu, jak obecnie, powstanie tu 20-cia kramów żydowskich, a zamiast 2-ch naprzykład fuszerów-krawców, również jak obecnie, znajdzie się ich 4-ch lub więcej... Bo i nawet warto poczekać. Niech tam sobie żydki jedzą chleb, nasi fachowcy mają widocznie apetyt na gołąbki — przysłowiowe... Proszę mi wybaczyć tę przymówkę, gdyż wywołał ją nie gniew lecz żal, że pomimo iż w okolicach innych handel chrześcijański już kwitnąć zaczyna, u nas nawet jeszcze nie wschodzi... Czy tak będzie i nadal? Nie wiem,—wiem natomiast, że być nie powinno, bo gdyby tylko znaleźli się ludzie chętni do pracy i uczciwi, chleba im tu i poparcia szczerego z naszej strony nie zbraknie.

I w Nurze też niejednen chrześcijanin mógłby znaleźć chleba dostatek. Jest bo tam kościół, szkoła, urząd gminny, poczta i apteka, jest też kilka sklepików żydowskich, tylko niema a ni jednego sklepu chrześcijańskiego. Jakie zaś panują tu stosunki, na dowód dość wspomnieć iż żydkowie, pragnąc mieć honor posiadania między sobą uczonego tłumacza Miszny i Gemary, a nie chcąc dać na jego utrzymanie bodaj szeląga, na nas chrześcijan ciężar ten włożyli. A zrobili to w formie nader prostej. Oto podnieśli sobie ceny różnych towarów, między innymi zaś cenę drożdży o 20 kop. na funcie! I oburzające to i śmieszne zarazem,

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacyi, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do administracyi naszego pisma (Przy p. s. Redak.)

żeby ludność chrześcijańska łożyła na utrzymanie żydowskiego rabina—smutne ale wymowne. Więc, na miłość Boską, niechże się jaki pocziwiec zlituje nad mieszkańcami Nura i, przez założenie w tem miasteczku

*sklepu spożywczo-kolonialnego,*

uwolni nas od tej przykłej konieczności; a ręczę że nie będzie żałował tego, owszem, podziękuje niżej podpisanemu za podanie do „Roli“ wiadomości powyższej.

*Amicus.*

**Z Konina** (gub. Kaliska). W uzupełnieniu podanej w jednym z N-rów poprzednich notatki o rozwoju i stanie obecnym handlu chrześcijańskiego w Koninie, otrzymujemy jeszcze następującą:

Mógłby w Koninie liczyć na niezawodne powodzenie chrześcijański

*sklep z towarem łokciowym — i felczer-chrześcianin.*

Sklep i felczera, zarówno ludność inteligentniejsza jak i lud, poparliby tu ochotnie, gdyż tylko konieczność skłania ich do dawania zarobku żydom; ani sklepu takiego bowiem, ani felczera tu niema, to też żydom w obu tych kierunkach wiedzie się wyśmienicie. Zatem niechże się znajdą chrześcijanie, którzy zechcą, przy pracy, czerpać z wskazanych powyżej źródeł środki do uczciwego bytu i niech z góry będą pewni, że nietylko nie doznają zawodu, lecz przeciwnie, zyskają więcej może niż na razie dałoby się to obliczyć lub przewidzieć.

Z szacunkiem

*E. W.*

**Z Pilicy** (gub. Kielecka). Szanowny Panie Redaktorze! Osada nasza, pozbawioną jest dotąd, z wielką swoją krzywdą, chrześcijańskiego

*sklepu z towarem łokciowym.*

Za krzywdę też uważamy sobie, że dotąd nie mamy u siebie chrześcijan:

*blacharza — i introligatora,*

którzy, gdyby byli, nie obdzieraliby nas przecież tak niemiłosiernie, jak to czynią „obywatele mojżeszowi“. A że, pozostawiwszy nas na łasce żydostwa, przedsiębiorcy chrześcijańscy krzywdzą też i siebie, bo samo chcąc, oddają wyzyskiwaczom i fuszerom to, co przy pracy i uczciwości, sami posiadaćby mogli, — w imię tedy wspólnego dobra, niechże stanie się nam zadość i niech, w jak najkrótszym czasie i sklep łokciowy i blacharz i introligator chrześcijański znajdą się w Pilicy. Praca ich wśród nas opłaca się im sownie — za to ręczę i o poparcie ze strony ludności chrześcijańskiej zapewniam solennie. I jeszcze słówko. Niejaka pani M... W... otwiera tu księgarnię w połączeniu z czytelnią, otóż z tej racji radziłbym pośpiech p. introligatorowi, gdyż robota pewna prawie że już czeka tu na niego. Oprócz zaś oprawy książek, introligator mógłby mieć pewien zysk, wyrabiając kajety i torby z wybrakowanego materiału, którego mu dostarczą, znajdujące się w blisko-

ści Pilicy, dwie fabryki papieru, a zbyt może być dość znaczny.

Prosząc uprzejmie o pomieszczenie powyższych słów kilku w „Roli“, w rubryce „Chleb dla swoich“ i łącząc pozdrowienia, pozostaję i t. d.

*F. R.*

**Z Ostrołęki** (gub. Łomżyńska). Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“ wiadomości, iż w Ostrołęce, gdzie prócz licznych targów, odbywa się sześć jarmarków do roku i gdzie, jak w każdym mieście powiatowem są władze i urzędy, a ztąd i ożywienie, niema dotąd ani jednego sklepu chrześcijańskiego. Zważywszy więc na wyzysk, jakim nas trapią żydowskie handlarze, przy pomocy swojego monopolu, oraz na korzyści jakie byłyby niezawodnie następstwem, nie już skasowania, ale choć osłabienia tegoż monopolu, czekamy z utęsknieniem kupca chrześcijanina, któryby założył

*sklep spożywczo-kolonialny.*

Z otwartemi również rękami przyjęlibyśmy tu i rzemieślników chrześcijan, na początek choćby po jednym;

*krawca — i kowala,*

bo i na polu rzemiosł cni żydowinowie, robią z nami co im się podoba, a co nam znowu podobać się, żadną miarą nie może, zwłaszcza że miasto nasze, aż nadto posiada warunków po temu, aby mogło utrzymać i swój handel i swoje rzemiosła. A więc czekamy.

*A. K.*

**Z Opatowa** (gub. Radomska). Szanowny Panie Redaktorze! Czuję się w obowiązku donieść, że sklep nasz idzie bardzo dobrze. Obrót roczny przenosi już 9,000 rubli. Ale ponieważ przy powodzeniu w handlu, zdrowie nie chce służyć, rad nie rad, acz z przykrością, muszę pozbyć się sklepu. W tym więc celu kreśląc słowa niniejsze, proszę Szanownego Pana Redaktora o pomoc. Może za pośrednictwem „Roli“ znajdzie się nabywca, ale ma się rozumieć taki, któryby umiał uszanować pewny kawał chleba. Gdyby znalazł się kto chcący kupić nasz sklep, mógłbym go odstąpić zaraz, razem z dwuletnim kontraktem.

Zyczliwy sługa  
*S. O.*

*Przyp. Red.* Pomieszczając wiadomość powyższą, nadmieniamy iż sklep w Opatowie jest *kolonialno-galanteryjnym* i że, jak to zresztą widać z listu, ma on zapewnione powodzenie, i gdyby nie choroba właścicielki, pozostałby on niezawodnie i nadal w jej ręku.

*Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgoła o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.*

## Przygody Icka Goldblata

na tureckiej wojnie.

Opowiadanie Michniewicza.

Przełożył z ruskiego St. Modliński.

(Dalszy ciąg).

Jak oświeconemu człowiekowi nakazuje przyzwoitość, przed wyjazdem pożegnałem moich protektorów i każdemu z nich ofiarowałem jakąś drobną bagatelkę na pamiątkę. Niech tam po moim wyjeździe powiedzą, pomyślałem sobie, jaki to był porządny człowiek ten Icek. Zresztą, nikt przewidzieć nie może co mu los zgotuje; być może, że z którym z tych panów traf jaki mnie znów złączy i naprowadzi dla mnie jakiś nowy interes. Jeżeli zostawię u nich dobre wspomnienie, to mi kiedyś znów się odwdzięczą. Prócz tego, poprosiłem władzy o odpowiednie dla siebie świadectwo, i zwróciłem się o nie do jednego z generałów, a chociaż on był tylko pułkownikiem, lubił bardzo gdy kto tytułował go tem mianem.

— Jakieżby ci dać Icku świadectwo?—zapytał gdy przedstawił moje podanie.

— Sądzę że dostanę od jaśnie wielmożnego pana pochlebny atestat, tego rodzaju, abym go mógł w złotej ramie na ścianie zawiesić.

— Pochlebny? A za cóż ciebie oszuście chwalić?

Miarkowałem że to było powiedziane żartem... Wiadomo że wojskowi swoją rozmowę, zwłaszcza z żydami, lubią przeplatać żartami. Zwyczajnie, to ja się o to nie martwiłem, ale w obecnem mojem położeniu było mi to, co prawda, trochę przykrem.

— Jaśnie wielmożny jenerale, powiedziałem. Cóż bo to ja jestem za oszust? Czyż ja kogo okpiłem? Również pan generał i tego mi nie może powiedzieć, abym ja naprzykład zajmował się dostawami, albo przechowywał zbiegów, albo nakoniec abym miał co wspólnego z takim Kogenem lub Warszawskim. Ja sobie jestem uczciwy żyd, nandlowałem na swoje ryzyko, nawet mogę powiedzieć, często z niebezpieczeństwem życia, gdyż nieraz przychodziło mi własnym nosem wachać proch którym z armat strzelali.

— Wszystko to dobrze, ale na co ci u licha świadectwo?

— Panie jenerale, odrzekłem pomyslawszy, uzbierałem trochę grosza... zatem nie chcę aby kiedykolwiek kto powiedział że go zdobył bezprawnie... Niechaj nikt nie pomyśli nawet, że ja jestem niedobrym obywatelem kraju... Zresztą, jeżeli panu generałowi tak trudno przychodzi wydać mi atestat, to może dostanę choć proste zaświadczenie, że ja kupiec berdyczewski. Wprawdzie ja jeszcze nie jestem kupcem, ale to wszystko jedno; mam zamiar wykupić

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Rozmowa ta nie jest wcale pochlebna dla tradycji talmudycznej; ale bez względu na to w jakiej epoce i z kądem zjawiał się Talmud, posłuchajmy tego, czego nie wahają się już dzisiaj mówić żydzi przyjaciele postępu, żydzi reformiści, i zapytajmy się, w czym ich słowa różnią się od słów najzawziętszego nieprzyjaciela Talmudu?

„Wiadomo że w Austrii nasi współwyznawcy, od lat czterdziestu, wspaniale uorganizowali wyznanie... Synagoga wiedeńska uchodziła w całej Europie za wzór godności, dobrego smaku i postępu. Otóż wszystko to dzisiaj nie wystarcza; wszystko uważane jest za niedostateczne, za małostkowe, potępione jako zacofane, jako niegodne ducha wieku.

„Pewien dziennik żydowski wychodzący w tem mieście, „Neuzeit“, ogłosił świeżo cały szereg artykułów, pod tytułem: „Reakcja w gminie wiedeńskiej“, w których nie ogranicza się na krytykowanie obrządku, ale napada gwałtownie na życie całe izraelskie, na Talmud, na Szulchan Aruch, na tradycje... Autor nietylko podaje na pośmiewisko publiczności żydowskiej i chrześcijańskiej judaizm praktyczny i nauki Talmudu, ale na nieszczęście czyni więcej: twierdzi że rodzina żydowska wyradza się moralnie, wykazuje widoczne osłabienie poczucia honoru, brak wszelkiej wrażliwości na wszystko co się tyczy Kiduszu i Hillul Haszem, jednym słowem, upadek zupełny. Obwinia nasze prawa religijne, że popychają znaczną liczbę izraelitów w objęcia apostazji... Mówi jak misjonarze! („Univ. israel.“ z Grudnia 1866 r.)

Otóż nareszcie judaizm obnażony przez samych żydów, okryty ohydą przez swoich, jeżeli pozostanie w krwawym błocie Talmudu. A zresztą patrzmy, oto judaizm w obliczu świata otrzymuje policzek z ręki p. Renana, swego sojusznika i kata bóstwa Chrystusowego: „Nietowarzystki, obcy wszędzie, nie mający ojczyzny, nie mający interesu, oprócz interesów swojej sekty, żyd-talmudysta — powiada nam ten publicysta antychrześcijański — bywał często plagą krajów, w które go losy zaniosły.“

Któryż judofil albo któryż filozof, po takich wyznaniach, które jeszcze nie są najdosadniejsze, ośmieli się utrzymywać z p. Bail, że „przewrotność (żydów) nie leży ani w ich moralności, ani w ich Zakonie“? I któż, obdarzony zdrowym rozsądkiem, pozwoli sobie teraz potępiać cesarzów, królów i Papieżów za to, że rzucali kłatwy na Talmud, i że ku większej hańbie, rzucali w ogień tę potworną księgę prawa izraelskiego?

sobie gildę, podając się o nią; niechajże więc mogę udowodnić, że ja berdyczewski kupiec, Icek Goldblat, nie zajmowałem się wcale dostawami i że nie miałem nic wspólnego z takim panem Kohenem, Warszawskim i w ogóle z tego rodzaju przedsiębiorcami. Nic więcej nie żądam, a i za to będę niesłychanie wdzięczny jaśnie panu generałowi.

— Tak; to nie głupio jest pomyślane! — odrzekł generał, śmiejąc się. Oszust ty jesteś, złodziej nawet bezspornie, ale znalazłoby się wielu gorszych od ciebie, możnaby nawet powiedzieć że przy nich Icek Goldblat wyszedłby niewinnym jak gołąb.

Było to powiedziane niezbyt dla mnie pochlebnie, lecz w każdym razie dość korzystnie. Mimo to, generał nie udzielił mi świadectwa o jakie prosiłem. Niech mu tam Bóg przebaczy.

Będąc już w drodze, zatrzymałem się w Sistowie i zrobiłem tam niespodzianie doskonały interes.

Dowiedziałem się że siano jest tam niesłychanie drogie. Wszedłszy więc w spółkę z dwoma żydami, zakupiliśmy prawie wszystko siano, jakie tylko znalazło się w mieście i okolicy. No i poszczęściło nam się dobrze: w kilka dni zarobiliśmy na tym interesie porządne pieniądze. Prawda, że przy tem przeszliśmy wiele nieprzyjemności, ale co to szkodzi wobec tak dobrej spekulacji!...

Wszyscy co potrzebowali siana dla swojego inwenta-

Z pomiędzy tych monarchów, Ludwik Ś-ty rozkazuje żeby Talmud został spalony, i „żeby żydzi, którzy odmówią posłuszeństwa temu rozkazowi, zmuszani byli to uczynić albo ukarani według surowości praw“. To potępienie księgi świętej wyrywa żydom z piersi głośnie i płacziwe skargi; ale władza opiekująca się cywilizacją chrześcijańską opiera się dzielnie ich zabiegom, a kiedy w r. 1513 żydzi podpisują warunki, pod którymi wolno im wrócić do Francji, w układzie tym stoi wyraźnie, że wszystkie księgi prawa zostaną im zwrócone, z wyjątkiem Talmudu, gdyż ta księga jest obrzydliwa, a listy Papieżów: Honoryusza IV-go i Jana XXII-go (1286 i 1320), odnoszące się do zbrodni żydów angielskich i aragońskich, malują nam w dość żywych kolorach wstręt, jakim ci ludzie przejmowali ludy ucywilizowane. „Nie mogliśmy się dowiedzieć bez wielkiego zasmucenia, — woła jeden z tych Papieżów, — że żydzi, odłożywszy na bok Stary Zakon, który im Bóg dał przez swego sługę, Mojżesza, przyjęli inne prawo, które, jak utrzymują, otrzymali od Pana, co jest fałszem, a które oni nazywają Talmutz. Utkane z niezliczonych bezceństw, obrzymie to dzieło zawiera w sobie, oprócz mnóstwa obrzydliwości, złorzeczenia i przekleństwa straszne, które żydzi, zdradliwi i niewdzięczni względem chrześcijan, rzucają na nich codziennie w swoich modlitwach i praktykach nabożnych. Trzeba więc zabrać tę książkę bezbożną... i godną wszelkiej kłatwy.“

A teraz zbadajmy sam w sobie ten fundament religii żydowskiej, czerpiąc naprzód ze źródła, w którym, jak nas poszukiwania nasze przekonały, tkwi wiedza i prawda.

Rabin francuzki nawrócony, p. Drach, którego mieliśmy sposobność często widywać, przyjmować pod naszym dachem i wypytywać do woli, był jednym z celujących uczniów znamienitych doktorów, między którymi był sławny rabin Dawid Sintzheim, *Naci*, to jest naczelnik wielkiego Sanhedrynu za Napoleona I-go. Otóż ten mistrz znakomity mówił nam:

„My, którzy z obowiązku nauczaliśmy długi czas Talmudu i wykładali jego doktrynę, odbywszy specjalne studia nad nim przez długie lata, pod doktorami izraelskimi najgłośniejszymi w tym wieku... będziemy o nim mówili ze znajomością rzeczy i bezstronnością; powiemy co go zaleca, a co potępia...“

Talmud jestto nazwa hebrajsko-rabiniczna, oznaczająca doktrynę, naukę. Specjalnie, znaczy ona wielką księgę doktryny żydowskiej, nad którą pracowali kolejno i w epokach rozmaitych doktorzy najbardziej renomowani w Izraelu. Jestto kompletny cywilny i religijny kodeks Synagogi. Zadaniem jej jest wytłumaczyć prawo Mojżesza, zgodnie z duchem tradycji ustnej. Od czasu do czasu pozwala ona sobie zboczeń w dziedzinę historii i umiejętności, z których uczeni a mianowicie archeolodzy mogą dużo skorzystać.

Ale „jeżeli rozsądny czytelnik Talmudu boleć musi

rza, wymyślali nam w oczy od rozbójników, grabiecieli i t. p. ale o takich bzdurach nie warto nawet wspominać! Postąpiliśmy prosto po kupiecku, nie przymuszając przecie nikogo do kupowania naszego siana. Zarzucali nam że nakładamy niebываłe ceny; my zaś tłumaczyliśmy im delikatnie:

— Nie kupujcie u nas! owszem, bądźcie łaskawi iść sobie gdzieindziej, a być może, że wam tam sprzedadzą taniej. Gdzie tu jest jaka grabież? Bodajby zawsze na świecie takie grabieże bywały! Zresztą po co to tłumaczyć się z tego? Już tak bardzo przywykłem był do podobnych nieprzyjemności! Wiadomo że każdy z zazdrością patrzy na ludzi dobrze prowadzących swoje interesa i dochodzących w ten sposób do majątku. Gdy handlowałem w Berdyczewie zapalkami, i zarabiałem kopiejki, to mnie przezywali gałganem i podlcem, a teraz, jak mam już ruble i tysiączki rubli, to chociaż pomyślą o mnie żem oszust i grabieciel, zawsze ja wyjdę w końcu, jako człowiek rozumny i porządny! Bo pytam was tylko, czem być lepiej? głupcem czy rozumnym, szubrawcem czy człowiekiem porządnym? To jest taka prosta filozofia, że byle dziecko ją zrozumie... Ale — prowadźmy sobie dalej moją autobiografię!

Skończywszy interes z sianem, — pojechałem z Sistowa do Bukaresztu. I tam już minęły świetne chwile dla interesów — dostawy główne skupiły się gdzieindziej.

często nad zбочeniami, w jakie popaść może umysł ludzki przejęty prawdziwą wiarą; jeżeli nieraz obrzydliwości cynizmu rabinicznego zmuszają skromność do zakrywania sobie twarzy; jeżeli Kościół oburza się na okropne a bezsensowne potwarze, jakie tam bezbożna nienawiść faryzeuszów miota na wszystko co jest przedmiotem jego czci religijnej, to teolog chrześcijański znajdzie tam cenne daty i podania, mogące posłużyć do objaśnienia niejednego zawilego tekstu Nowego Testamentu i do przekonania jego przeciwników religijnych o starożytności jak niemniej o świętości dogmatu Katolickiego.

Nazwą Talmud, oznaczają niekiedy rabini samą Gemarę, której nazwa znaczy dopelnienie i jakby komentarz *Miszny*, to jest drugiego prawa; doktrynę, której tekstu, jak nas nauczają rabini, Bóg udzielił ustnie Mojżeszowi na górze Synaj. I oczywiście, kodeksowi pisanemu towarzyszyć muszą koniecznie podania i glossy co do jego rozumienia i tłumaczenia; w przeciwnym razie litera jego zbyt łatwo stanie się igraszką kaprysu lub namiętności. To też po wszystkie czasy lud izraelski, oprócz prawa podyktowanego na Synaju, posiadał pewien rodzaj drugiego prawa, prawo ustne czyli tradycyjne, które przechodziło z ust do ust, i które służyło zarówno do ustalenia znaczenia Biblii, jak do zachowania od zapomnienia przepisów Boskich nie powierzonych piśmu. Albowiem Synagoga, zarówno po swem potępieniu, jak w epoce kiedy była jeszcze Kościołem Bożym, nigdy nie była protestancką; nigdy nie oddawała słowa Bożego na dowolny wykład jednostek, pozostających pod wpływem namiętności i kaprysu zdania osobistego. Taką jest tradycja powierzona strażnikom i doktorów narodu, pod zwierzchnością naczelnika religii, zasiadającego na stolicy Mojżeszowej.

„Ale rabini, to jest faryzeusze, zuchwali fałszerze prawdziwej tradycji, którzy wszystko przesadzają w sposób najdziwaczniejszy, utrzymują że Bóg objawił Mojżeszowi nie tylko cały Stary Testament, ale również *Misznę* i dwie *Gemary*.“ Są zresztą dwa Talmudy: jerozolimski i babiloński, ułożony dla poprawy błędów pierwszego. Ale i ten Talmud zreformowany zawiera w sobie mnóstwo marzeń, dziwactw śmiesznych, oburzających bezwstydy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## W Górach Olbrzymich.

Skreślił  
Stanisław Piast.

(Dalszy ciąg.)

Z Wrocławia do Gór Olbrzymich jedzie się na Hirschberg. Z początku droga żelazna biegnie jednostajną płą-

Przybywszy na miejsce, zaraz o tem wszystkim się dowiedziałem od znajomego, także berdyczewskiego żydka, który, podobnie jak ja, znalazł się na wojnie, aby coś na niej zarobić. Znałem go dawniej, jako zwyczajnego łapserdaka, z dziurawymi łokciami i w zatłuszczonej jarmułce; z podziwem więc niemalym spotykam go tu jako eleganta, w krótkim surducie, skrojonym według ostatniej mody, w kapeluszu paryzkim, wystrzyżonego i uczesanego jakby jakiegoś dandysa lub gubernatorskiego urzędnika. Słowem, zaledwie go poznałem.

— Boruch! czy to ja ciebie widzę? — krzyknąłem, dziwiąc się i radując, że spotkałem starego przyjaciela.

On najpierw zmierzył mnie pogardliwie od stóp do głowy i z taką miną, jak gdyby mnie zobaczył pierwszy raz w życiu.

— Wybacz pan — rzekł — ja cię nie znam, zapewne jakaś omyłka?

— Jaktó? — nie poznajesz Icka Goldblata, z którym jeszcze w Berdyczewie handlowałeś angielskim szuwaksem? Ale mój Boruch tak wykrzywił usta, jakby mu je kto wieprzowem sadłem posmarował... Widocznie było mu bardzo nie w smak, że mu przypomniałem jego czarne godziny i że ja, brudny łapserdak, powitałem go — jak przyjaciela.

Co prawda, ja wtedy nie nosiłem się jeszcze po paryz-

szczyzną, ale już za Königschellem wstępuje w świat gór. Góry te nie są tam wprawdzie jeszcze wysokie, miejscami nawet rozplywają się w płaskiej powierzchni, ale nadają krajobrazowi nieco odrębny charakter, przygotowując podróżnego do tego co go czeka za Dittersbachem, a zwłaszcza też za Ruhbankiem. Tu już dostrzega się na każdym kroku, że ma się do czynienia z czemś nowem; bliżej i dalej piętrzą się zadrzewione pagórki, przeglądając się kokieteryjnie w zwierciadłach płynących u ich stóp wód, a kiedy się Ruhbank opuści i dojeżdża do Kupferbergu, to ma się już przed sobą, jak na dłoni, pasmo Gór Olbrzymich, z ich nagimi, tu i owdzie śniegiem przypruszonymi, szczytami. I widzi się wtedy, jak w wagonie wszyscy tłoczą się ku oknom z lewej strony, i słyszy się jak z ust wszystkich wydobywają się okrzyki: „*reizend*“ i „*schön*“, — i czuje się, że się wstępuje w krajiny nowe i nieznane, w fantazyjne i dziwne państwo, gdzie, wedle podań, od wieków królują długobrody „*Rübezahl*“, niby tatrzański Madej, tylko że mniej od Madeja groźny i krwawy. Pasma Gór Olbrzymich to się przybliża, to znowu się oddala, raz ukazuje garb pokryty popielatymi kamieniami, to znowu ścianę porośłą nędznym, żółto-zielonym mchem, ale do samego niemal Hirschbergu towarzyszy mknącemu na zachód pociągowi i dopiero niedługo przed tem miastem ginie w dali po za zieloną ścianą odcinających je od drogi szynowej wyniosłości. Nareszcie pociąg bieg zwalnia, przed oczyma zarysowuje się w dole najeżone wieżycami miasto, a ruch jaki daje się widzieć w wnętrzach wagonów, świadczy o tem, że kres kolejowej podróży się przybliża.

Tak jest, — jesteśmy już w Hirschbergu.

Hirschberg nazwałbym Nowym Targiem Gór Olbrzymich. Czy słusznie? Każde porównanie grzeszy pewną niedokładnością, ale zawiera w sobie i część prawdy. Tak i tu jest. Jak każdy podążający z Tatr do Krakowa, o Nowy Targ musi zawadzić, tak każdy kto z Wrocławia Góry Olbrzymie nawiedza, musi z Hirschbergiem zabrać z konieczności znajomość, z chwilą zaś poprowadzenia odnogi kolejowej z Hirschbergu do Warmbrunn, i turyści z Pragi Czeskiej, Drezna i Berlina tą drogą najprędzej i najwygodniej do Gór się dostają. Jest zatem Hirschberg Nowym Targiem Gór Olbrzymich, centralizuje w sobie cały ruch skierowujący się w te strony, i tak jak tego ostatniego miasta, pomijać go nikt nie może, kto zapragnął zobaczyć wschód słońca w Schnee-Koppe, lub zjeść obiad w Krumhüblu albo Prinz-Heinrich Baude. Ale jest on zarazem i czemś więcej niż Nowy Targ, — ogniskiem cywilizacyjnym tych stron, punktem w którym zbiegają się wszystkie interesa z Olbrzymimi Górąmi związane. Jest więc podobnym i niepodobnym do stolicy tatrzańskiego Podhala.

A położenie? Położenie jest bezsprzecznie piękniejsze od położenia Nowego Targu. Bo patrzymy. W dolinie, przerniętej romantycznie dwiema rzekami: Bobrem i Zacknem, leży miasto. Nie mogło się rozpostrzeć szeroko, gdyż

ku, jak dziś, będąc sobie zwyczajnym, zasmolonym żydźlakiem. Gdy jednakże Boruch porzucił skrupuły i gdy zostaliśmy sami, odezwał się do mnie po dawnemu i rozmówił po przyjacielsku...

— Słuchaj Icek — powiedział, — teraz gdy już obadwaj zobaczyliśmy świat, gdyśmy zawiązali stosunki z ucywilizowanymi ludźmi i zdobyli jaki taki kapitalik, to chcąc iść dalej i kapitalik powiększać, nie możemy być po dawnemu łapserdakami. Byłoby to dla nas niewygodnem, a nawet nieprzyzwoitem. Naszym interesem jest, ucywilizować się. Jak widzisz ja się już ucywilizowałem; więc radzę ci po przyjacielsku: zrób i ty to samo, dla własnego dobra.

— Ale jakże to zrobić, bo ja wcale nie wiem co to jest ta cywilizacja, gdzie ją znaleźć można, lub kupić? — zapytałem.

— Nic łatwiejszego! — odrzekł Boruch. — Przede wszystkim, ty potrzebujesz iść do golibrody, kazać sobie ostrzyżz pejsy i z angielska przyczesać włosy, ot tak, przypatrz się, jak ja. Dobrzeby było także ogolić brodę, aby już całkiem zatrzeć ślady żyda. Z golarni, pójdiesz wprost do wielkiego jakiego magazynu, i tam znowu kupisz sobie bieliznę i ubranie, według mody paryzkiej. Dodaj do tego ładny zegarek z grubym łańcuchem, dwa lub trzy bogate pierścionki na palce.

(Dokończenie nastąpi.)

mu na to okalające je wzgórza nie pozwalają, więc skupiło się dokoła oryginalnego Rynku. Jest mu w tej głębokiej kotlinie przyciasno, — to się widzi, ale jest mu w niej nad wszelki wyraz do twarzy. Cóż w tem dziwnego? Czyż woda, kępy zielonych drzew i góry nie są tłem, na którym wychodzą muszają wspaniale czerwone dachy starych domostw i błyszczące cyple wieżyc odwiecznych kościołów? Tak też wychodzą gmachy Hirschbergu, i czy się przybywa do nich ze wschodu, od strony Wrocławia, czy też z zachodu, z Pragi Czeskiej i Drezna, zawsze dają oku obraz czegoś romantycznego i pięknego, czegoś takiego, czego się na każdym kroku nie widzi. Słusznie też Niemcy szczycą się swoim Hirschbergiem; słusznie w drukowanych przewodnikach zaliczają go do miast najpiękniej w Prusiech położonych, hojniej bowiem o wiele od nich uposażone w skarby natury narody, bezzawodnie w szeregu swoich zewnętrznych ponęt, wyznaczyłyby Hirschbergowi jedno z miejsc pokażniejszych.

## Rozdział II.

Jeszcze Hirschberg. — Dokładniejszy opis miasta. — Przechadzka po Rynku. Złudzenie Padwy. — Dwie świątynie. — Wrażenia jakie one budzą. — Nad brzegami Zackenu i Bobru.

Powiedziawszy w poprzednim rozdziale, że położenie Hirschbergu jest piękniejszym od położenia Nowego Targu, nie powiedzieliśmy całej prawdy. Kto widział stolicę tatrzańską Podhalą, z orzeczenia tego nie może odgadnąć wszystkiego, a kto jej nie widział, przybliżonego nawet wyobrażenia z powyższych słów stworzyć sobie o położeniu tego miasta nie będzie w stanie. Należy więc wejść nam nieco w szczegóły, zatrzymać się w Hirschbergu nieco dłużej, nie szczędzić farb na odmalowanie obrazu miasta zajmującego przemysłowe miejsce na Szlązku, a jeżeli i wtedy, przed oczyma duszy czytelnika nie ukaże się ono w rzeczywistych kształtach, będzie to już nie naszą, zaiste, winą.

Hirschberg nie jest miastem wczorajszym. Bynajmniej, — datuje on się bowiem jeszcze z XII wieku, z czasów Bolesława trzeciego. Wedle podania, popartego piśmiennymi dokumentami, król ten, w roku 1108, dał początek temu grodowi, który nie musiał być chyba zasiedlony niemieckimi mieszkańcami, skoro czas pewien nosił miano: Jelenia Góra. Ale miasto to leżało w kącie wystawionym na silny bardzo napór niemieczyzny. Z Czech i Saksonii nadeiwały do niego rok rocznie całe tłumy, stało się więc już pod rządami niedołączonych Piastowiczów, że tubylecza ludność ustąpiła wkrótce miejsca napływowej, a z nią uleciała i dawna nazwa, która przez usta tej ostatniej ludności przejść w żaden sposób nie mogła. Dziś o „Jeleniej Górze“, w całym Hirschbergu jak długi i szeroki, nikt nie wie, dokoła nawet śladów słowiańskich już nie widać, wszechpotężna w tych stronach niemieczyzna rozsiała się tu zuchwale, i tylko pasmo gór wysokich, odgradzające Szlązk od czeskiej ziemi, paraliżuje jej pochód w głąb krajów korony Świętego Wacława.

Zewnętrzny charakterem swoim, Hirschberg przypomina w ogóle wszystkie stare, w krainie tej, miasta. Obszerne Rynki z czworokątem budowli, ze środka których strzela wysoko w górę ratuszowa wieża, domy ponure, o spiczastych i wąskich dachach, ulice ciemne i długie, — wszystko tak jak w Opolu lub Brzegu, prawie tak jak w wyświeżonym już, co prawda, po nowożytnemu, Wrocławiu. Jest tu, na Rynku, osobliwość pewna, jakiej nie spotkać w żadnym z trzech wymienionych miast, a tą są galerie pod domami, tworzące sztuczny dach nad głowami spacerujących po chodnikach. Galerie te, nader wygodne w dnie słotne i dżdżyste, wybornie bowiem zastępują parasole, upodobniają nieco Hirschberg do Padwy, i gdyby nie różnica w niebie na górze i w stylu domostw na dole, zdawałoby się, chodząc po jego Rynku, że się jest w słynnym akademickim mieście Włoch północnych. Ale gdy się wzrok w górę wzniesie i, zamiast przejrzystego lazuru uroczej Italii, dostrzeże ciężkie, ołowiane chmury, zasłaniające jasne oblicze zmuszonego kryć się po za niemi, słońca, gdy się po za temi galeriami zobaczy cielska ciężkich, czarnych domów, cienkich a długich, jak gdyby im miejsca do rozpostarcia się po ziemi brakowało, gdy, co więcej, zamiast miękkiego języka włoskiego i namiętnego spojrzenia zawołowanych piękności, spieszących na romantyczną schadzke, usłyszysz się gardlane dźwięki rudych „Gretchen“, podążających pospiesznie na targ... rybi, — złudzenie, jak tabliczka lodu muśnięta pocałunkami naszej gwiazdy dziennej, pryska, i przypomina się sobie niechętnie gdzie się jest, w jakim kraju się gości. Tak jest, jest się w Hirschbergu, zapomnieć o tem niepodobna, nie wylatujemy więc myślą po za jego, plesnią wieków po-

kryte, mury, i zanim napoimy wzrok nasz widokiem przyrody, stanowiącej całą tego starego miasta krąsę, z topograficzną ścisłością, zaznaczymy wszystkie budowle, jakie na zaznaczenie zasługują.

A jest tych budowli niewiele. O ratuszu, wystawionym w połowie ubiegłego wieku, zaiste, niema co pisać, prócz ozdobionych galeriami domów Rynku, żaden inny niczem szczególnem się nie odznacza, więc zakończmy wędrówkę naszą po mieście opisaniem dwóch obszernych świątyń i, mając już powietrza miejskiego dowoli, wybiegnijmy na świat szeroki, ku tym zielonym góróm, które żywym wieńcem otaczają Hirschberg dokoła. Tam będzie nam weselej i raźniej, tam odetchniemy pełniejszą pierśią, ztamtąd wreszcie przedstawi nam się i samo miasto daleko piękniej, gdy, stanąwszy na szczycie jednej z nich, pošlemy ku niemu nasz wzrok.

Dwa kościoły hirschbergskie powstały w jakże niepodobnych do siebie czasach! Podczas gdy budowano pierwszy z nich, na całym Szlązku pruskim, od jednego jego końca do drugiego, panowała jedna wiara. To też wzniesiono go w duchu tej wiary, nadano mu kształt gotycki, strzelono wieżę jego ku niebu i stworzono całość, godną stać obok domów modlitwy innych, bogatszych o wiele od tego grodu, miast. Ma się więc przed oczyma gmach ponury, o liniach surowych ale wdzięcznych, i z czcią, choćby ktoś nie należał do wyznania religijnego które go tu wzniosło, wchodzić musi do wnętrza tego gmachu, by się ukorzyć przed Stwórcą wszechrzeczy, któremu w nim poświęcono dla niekrwawych Ofiar, ołtarze.

Ponury z zewnątrz kościół i wewnątrz nie wesoło wygląda. Naprzekór jasnym świątyniom całego katolickiego świata, które, zalewając cię potokami światła, śmieją się do ciebie twarzyczkami, otaczających wspaniałe Madonny na obrazach, aniołków, jak gdyby chciały dać ci do zrozumienia, że pod skrzydłami Wszechmogącego nikt łkać, ale każdy radować się powinien; kościół Ś-go Erazma, bo temu patronowi jest on przez założycieli swoich poświęcony, wewnątrz wygląda zimno i posepnie. Olbrzymie filary i arkady przesiąkłe są grobową wilgocią, niewielkie okna skąpo tylko wpuszczają światła do wnętrza, czuć tu chłód i powagę długich stuleci. Ale gdy postąpisz ku ołtarzowi i podniesiesz lekliwy wzrok do góry, gdy dostrzeżesz nad głową piękne gotyckie linie, łamiące się wdzięcznie ponad ziemią, gdy oko twoje nawyknie do ciemności jaka tu od lat tylu panuje i, nawykawszy, zaczniesz odróżniać i Matkę Bożą nad ołtarzem i Świętych na obrazach, wtedy staje ci się tu nad wyraz błogo, jakaś radość opanowuje twoją duszę, szczęśliwy jesteś, żeś w protestanckim dziś mieście odnalazł kościół mówiący o jego katolickim początku. I padasz, skruszony, na kolana i bijesz z pokorą czołem po ziemi, i wołasz z podniesionemi do Nieba rękoma: „Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Kościół Ś-go Erazma jest najstarszym pomnikiem Hirschberga i powstał w roku w którym i samo miasto powstało. Bogobojni jego założyciele, instynktownie czuli, że praca ich musi z czasem pójść na marne, jeżeli dla niej nie wyblągają błogostawieństwa Nieba, tą samą więc ręką która zaciągała dachy nad głowami mieszkańców „Jeleniej Góry“, dźwigali świątynię mającą im to błogostawieństwo uprosić. Tablica w przedsionku świątyni mówi więc wszystkim, że powstała ona w roku 1108, że w niecałe 200 lat później przebudowana została, że wreszcie w roku 1879 odrestaurowano rozwalające się jej ściany. Jest to więc, jak widzimy, jeden ze starszych kościołów, nietylko na Szlązku pruskim, ale bodaj czy nie w całej Europie.

Świątynia ewangelicka wystawiona została o wiele później. Kiedy Karol XII szwedzki, w 1706 roku, zawierał traktat Altransztradzki, wymógł on na cesarzu Józefie I-m, aby w Hirschbergu stanął kościół jego wyznania. Na wzór więc jednej ze świątyń Sztokholmu, wzniesiono go tu w niesmacznym stylu, i po wieczne czasy przypominać tu on będzie krwawe pochody po całym wschodzie Europy fantastycznego lwa północy. Kościół jest oryginalny ale dziwny, kopuły przystrajające jego dachy nadają mu kształt świątyni bizantyńskiej, a smukła wieża podnosząca się ku górze z ich środka przypomina znowu styl romański. A całość? Całość, zarówno zewnątrz jak wewnątrz, sprawia wrażenie o wiele ustępujące temu, jakiego się doznaje kiedy się wchodzi w progi kościoła Ś-go Erazma. Tam znać majestat i powagę wieków, które kolanom każą się zginać w pokorze, tu początek „wieku filozofów“ do wyobraźni wcale nie przemówił. Dał więc to, na co go było stać, nie jego wina że go nie stać było na więcej.

Oto i wszystko, co jest z muru w Hirschbergu. Niewiele, niezawodnie, ale bo i sam Hirschberg jest niebardzo wielkim miastem. Liczy on dziś zaledwie 15,000 mieszkańców, którzy ze z przemysłu przeważnie żyją, bóstwu przemysłu poświęcają wszystkie nowo-dźwigane gmachy. A te wszystkie gmachy, na całym świecie, tak jednostajne i tak podobne do siebie, że zobaczywszy raz jeden, którykolwiek z nich w życiu, zdaje się że się już widziało wszystkie. Więc pozostawmy już wszystkie, stare i nowe, domy tego miasta w pokoju, z niewielkiego pagórka spuśmy się lekkim spadkiem ziemi na dół, a ujrzymy przed oczami dwie długie wstęgi wód, żeniących się z sobą w tem właśnie miejscu, w którym samo miasto powstało.

Te wstęgi wód, to Zacken i Bober, dwie rzeczki biorące początek w okolicznych górach. Przyjrzyjmy się z kolei bliżej tym dwom rzeczkom, ciekawym już z tego chociażby względu, że miastu posepnemu i zimnemu, z każdą minutą, przynoszą miłosny powiew majestatycznego górskiego świata.

A ten powiew jakże jest miłym dla każdej piersi odychającej kłębam dymu, fabrycznego grodu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Kilka cyfr ku zbudowaniu wielbicieli warszawskiego postępu. — Odczyt p. Joly na posiedzeniu ligi przeciw zdziżeniu obyczajów. — Statystyka przestępstw we Francji, czyli pouczające rezultaty najnowszych haseł postępowych. — Nie tędy droga. — Walka o byt i jej najbardziej utalentowani przedstawiciele. — Bankructwo firmy Günzburga. — Krótka ale pouczająca historia. — Dorobek na okowicie i zagłębianie się w studyach talmudycznych. — Coby było gdyby i naszych Kolbów, Pantersohnów, Diebmanów ogarnęła namiętność filozoficzno-talmudyczna. — Apostrofa kronikarza „Ateneum“ pod adresem redaktorów warszawskich. — Czy to pomoże?—Odważa przekonani w... knajpie.

Wkraczam znowu na terytorium szanownego kolegi znoszącego Wam wieści „z całego świata“, ale nie mogę, ku zbudowaniu wszelakich wielbicieli naszego, warszawskiego postępu, nie podać bodaj kilku cyfr, rzucających dziwnie wymowne i ciekawe światło na rezultat dążeń i haseł postępowych w kraju stojącym na przedzie cywilizacji...

Jak wiadomo, w Paryżu zawiązała się liga, mająca na celu oddziaływanie przeciw zdziżeniu obyczajów swojego społeczeństwa i przeciw bezwyznaniowości. Owóż, jeden z członków tej ligi, p. Joly, na jednym z jej posiedzeń, wypowiedział odczyt pełen treści ze wszech miar pouczającej. Mianowicie, mówca porównał czasy „zacofania“ z czasami najnowszego postępu, a uczynił to w sposób najbardziej pozytywny, gdyż przy pomocy jedynie cyfr i faktów. Jak było—zapytuje p. Joly—we Francji przed laty 50-ciu, to jest wówczas, kiedy jeszcze wierzoło w Boga, kiedy wizerunku Chrystusa nie usuwano ze szkół, kiedy z duchowieństwem nie toczono walki i nie ciągnano go przed sądy, a jak jest dzisiaj? — i taką daje na to odpowiedź:

W roku 1838, na każde 100,000 mieszkańców, liczone we Francji przestępstw 237,—w r. zaś 1888 na tenże sam stosunek ilościowy mieszkańców przypadło przestępstw 552. Wymowne to, nieprawdaż? — a jednak w odczycie p. Joly są znaki, są dowody żywości i płodności postępu w duchu czasu—wymowniejsze jeszcze. Oto, gdy we wspomnianym wyżej okresie to jest od roku 1838 do 1888, ogólna liczba przestępstw wzrosła o bagatelę (!)—o 133%,—wśród małoletnich, do 16-go roku życia, podniosła się ona do 140%, a wśród małoletnich od 16 do 21 lat życia, o 247%!

A i jeszcze nie dosyć! W roku 1856, było we Francji przestępców-recydywistów 42,000, w roku zaś 1887 było ich 93,000!

I niechajże teraz osmieni się ktoś twierdzić, że ów postęp, nie skrępowany powijakami etyki chrześcijańskiej a oparty na „moralności niezależnej“, nie daje rezultatów!

— Ależ — zawoła zacofaniec jakiś — to nie postęp żaden, — to wsteczność raczej — wsteczność cofające ludzkość do wściekłego jakiegoś rozpasania żądź i do stanu dzikości!

Przepraszam, to właśnie jest ten postęp w stylu najnowszym, postęp który, gdy zwłaszcza wziął go pod ramię liberalizm żydowski, musiał pójść tam, gdzie go pchała zasada, do szczytu swojego ideału. A ideałem tym wszak wiadomo co było i co jest dotychczas: „Walka o byt“, w najbrutalniejszym tego słowa znaczeniu. Walczą tedy ludziska, walczą o byt, o żer i, naturalnie, o możliwość używania, a o ile walczą oni skutecznie, świadczą właśnie cyfry powyższe. Walczą o byt w pojęciu nowych haseł nie

już ludzie dorosli ale dzieci nawet, i jeżeli w czem, to w tym nadewszystko uderzającym wzroście przestępstw wśród małoletnich, zwolennicy postępu bez Boga i Wiary powinni, jak miemam, ujrzeć w całej okazałości owoc swego kierunku. Boć nie przypuszczam, a przynajmniej przypuszczaćbym nie chciał, iżby nie już wśród postępowców wyznających swoje zasady w dobrej wierze, ale nawet wśród wyrafinowanych, goniących jedynie za zyskiem osobistym handlarzy i kolporterów rzekomego postępu, znalazł się człowiek tak zły i tak bezwzględnie wyzwolony z wszelkich uczuć ludzkich, któryby na widok owych, mnożących się z przerażającą szybkością, setek przestępców małoletnich, nie drgnął i nie przyznał, iż do osiągnięcia szczęścia ludzkości nie tędy chyba droga. I zdaje mi się, że tak jest, nie inaczej, że apologiści postępu stają dziś wyłkniemi wobec własnej roboty, skoro nawet w tej Francji, w której duch rozpasania wolnomyślnego nie rachował się z niczem i nic nie oszczędzał, — nie wyłączając najświętszych uczuć ludzkich,—następuje reakcja, wyrazem czego owa liga, przed oczyma której członek jej, pan Joly, roztoczył obraz równie, powtarzam, pouczający jak i pełen grozy. Nawet we Francji, w której poganizm czasów nowych wypowiedział walkę Bogu najśmięlej i najbezczelniej — ludziska przecierają dziś oczy, jednocząc się pod sztandarem ratunku przed zatonięciem w zgniliznie materialistycznej.

No i dobrze się stało że ów naród, przodujący cywilizacji europejskiej, spostrzegł się nareszcie, boć inaczej mogłoby mu zbraknąć miejsca na budowę więzień, a postęp nowożytny jest właśnie pod tym względem tak niekonsekwentnym, że stawiając walkę o byt za jedyny motor mający regulować stosunki ludzkie i popychać świat naprzód, obchodzi się niezbyt grzecznie z tymi co w tej walce zanadto otwarcie ujawniają swoje skłonności wojownicze.

Ale bo też rzecz, co prawda, jest w tem, iżby w onej walce jak najmniej działać z otwartością taką, któraby w perspektywie wskazywała więzienie, a jak najwięcej dokonywać zwycięstw w sposób legalny, czego właśnie nikt z talentem takim czynić nie umie, jak to potrafią panowie finansisci starozakonni.

Kiedy myślę o tem, przychodzi mi mimowoli na myśl szereg bankructw berlińskich, o których nie ucichło jeszcze, gdy telegram rozniósł po świecie nową wiadomość sensacyjną: „firma Günzburg zawiesiła wypłaty“.

Czytam właśnie w jednym z kuryerów wyjęte z gazet berlińskich, wiadomości dotyczące tej firmy, a są one naprawdę interesujące i charakterystyczne.:

Dom bankierski Günzburgów należał do pierwszych w Petersburgu, a majątek jego cenionym był jeszcze dawniej na, mniej więcej, 10 milionów rubli; kamień zaś węgielny tej fortuny położonym został w czasie wojny krymskiej, przez ojca dzisiejszego właściciela firmy, „który dorobił się na znacznych dostawach okowity dla armii“. Owóż, dorobek ten posłużył, po ukończeniu wojny krymskiej, do założenia domu bankowego pod firmą J. E. Günzburg, który po śmierci założyciela przeszedł na syna jego Horacego Günzburga, a który znowu, pozostawiwszy kierownictwo interesu w rękę swojego dysponenta, sam „zagłębił się w studyach nauki talmudycznej“.

W tej przeto streszczonej historii „domu“ Günzburga, są jak widzimy rzeczy bardzo zwyczajne, ale też są i wcale niezwykłe. Zwyczajem jest owo dorobienie się założyciela domu na dostawach okowity, albowiem w ten sam sposób dorabiał się bohater drukującego się obecnie w „Roli“ opowiadania, pan Icek Goldblat, i w ten sam też sposób wyrastają w olbrzymów finansowych, w potentatów, których złociste stopy liżą tysiące zdemoralizowanych karyerowiczów, — wszelakie inne Icki. Natomiast niezwykłą w tej historii jest rzecz, bezpośrednia przyczyna upadku „znanej firmy“, a mianowicie „zagłębianie się“ jej przedstawiciela w „studyach talmudycznych“. Nie wiem czy nasi „podskarbiowie narodu“—n a s z e Kolby, Pantersohny, Diebmany, Steinpessy etc. lubią również, podobnie jak ich kolega petersburski, zagłębiać się w talmudzie; sądzę jednak, iż gdyby i oni poczuli w sobie kiedykolwiek namiętność tę filozoficzną, może także mielibyśmy parę mniejszych lub większych „likwidacyj“, ale w rezultacie byłoby nam lżej z czasem bez ich finansowo-ekonomicznej pieczołowitości. Ja przynajmniej wolałbym zawsze żyda zagłębiającego się w „studyach talmudycznych“, aniżeli żyda zagłębiającego dobroczynną swą dłoń w kieszeniach dobrodusznych „gojów“ czy „akumów“.

I Zdaje mi się nawet, że gdyby jakiś prąd gwałtowny zaraźliwy ogarnął naraz „polaków mojżeszowych“ i gdyby ich pchnął nagle w kierunku talmudycznym, — „Rola“ na-

sza nieszczęsna, stawszy się naówczas cichą, potulną, uprzejmą i słodką, jak sam pan Sęp z „Biesiady“, nie ścigałaby na się gwałtownych gromów niezależnej prasy warszawskiej, której jednak niezależność ta—bywa coraz wyraźniej oceniana.

Nie wiem czy „Ateneum“ gromów tych się nie lęka, czy też nie liczy się z „opinią“ klik wytwarzaną w knajpach, dość że kronikarz tego miesięcznika, w zeszycie ostatnim, zwraca się do „kierowników prasy“ do redaktorów i wydawców, z apostrofą niezbyt co prawda słodką, lecz niemniej godną powtórzenia.

„Każdy — powiada ów malkontent nie należący widocznie do żadnej z naszych klik — kto swoje produkcje na warszawskim rynku literackim sprzedaje, wie, że bardzo często łatwiej znajdzie zbyt na „wodę“ i tandetę, niż na sumienny i oryginalny wytwór, jeżeli ten ostatni dotyka jakiejś „kwestyi drażliwej“, a kwestyj takich setki wytwarzać umiemy. Zwykła odpowiedź redaktorów warszawskich, połączona z kondelencją, brzmi wówczas tak:

— „Praca pańska jest bardzo dobra, osobiście podzielam jak najszczerzej zdanie pana, ale kwestya jest drażliwa, może dotknąć X... lub Y... i wywołać polemikę, której my unikamy.

„Następuje jeszcze cały szereg „ale...“ dodaje kronikarz „Ateneum“, a ja powiem jeszcze szanownym państwu pod sekretem, iż dopóty stan taki nie ulegnie zmianie, i dopóty wszelkie morały na temat niezawisłości opinij w dziennikarstwie warszawskiem nie przydadzą się na nic, dopóki większość posterunków publicystycznych zajmować będzie gromada blagierów lub karyerowiczów rozprawiających śmiało i odważnie, ale tylko — w knajpach... Bo i dlaczego nie mamy mówić szczerze?

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Nie udał się. — Chwila wielkości Stanleya. — Stanley w oświetleniu Westmarka. — Historia Luksicha, jego stu tysięcy franków i jego smutnego końca. — Proces. — Stanley i uczony profesor Peshuel. — Proces. — Jakób Berry, czyli honor katowski. — Odczyty katowskie w Londynie. — Wybuch gazów i pożar w kopalni węgla w Anderlues. — Postępy cywilizacyi w Japonii. — Sprawa funduszu welfickiego szeszeńliwie załatwiona. — Niefortunny obrót pruskiej ustawy szkolnej.

Nie, — i ten się stanowczo nie udał!... A zdawało się już, że i z tej mąki chleb być może. Wysoko nosił głowę i chorągiew swojego zawodu, jeżeli to wogóle zawodem nazwać można. Na chwilę zrobiono zeń wielkiego człowieka; reklama rozniosła sławę jego na wszystkie części świata; każdy wiersz jego pisma płacono setkami dolarów i dziesiątkami funtów szterlingów. Był czas, że osoba jego zasłaniała sobą wszystkie wielkości, przyćmiewała wszystkie słońca europejskie.

Ale czas ten minął a nadszedł inny, w którym okazało się, że to raczej awanturnik zuchwały, któremu na razie poszczęściło się, boć *fortuna audaces juvat*; natura na wskroś brutalna a małostkowa; człowiek, który to czego dokazał, zawdzięcza własnej bezwzględności, z jaką pomiałał życiem i prawami ludzkiemi, oraz światłu i poświęceniu swoich towarzyszy, którym się po większej części czarną odplacił niewdzięcznością.

Mówię to o Stanleyu, ex-reporterze dziennika „New-York Herald“, który wysłany po to do Afryki przez właściciela tego dziennika, Benetta, odszukał Livingstona, a dokonawszy tego czynu za pieniądze, i przy pomocy cndzej wiedzy i wskazówek, dzięki amerykańskiemu hamburgowi stanął odrazu na piedestale sławy, z którego postrzącał swoich poprzedników, stracił cały szereg tych uczonych męczenników, którzy jedynie dla miłości nauki, poświęcali mienie i życie, ale którym nie udało się na swojej drodze spotkać Benettów i Livingstonów.

Po powrocie z drugiej afrykańskiej wyprawy, podczas której uratował znów gwałtem Emina baszę, który nie miał ochoty być ratowanym, i który podobno ma do swego zbawcy słuszne za brutalne obchodzenie się z sobą pretensye, sława Stanleya doszła do swego zenitu. W Anglii przyjmowano go jak półboga; na dworze brukselskim traktowano go niemal jak sobie równego. Amor uśmiechnął się do niego łaskawie i szczyrzyli do niego zęby najpierwsi wydawcy, błagając żeby raczył przyjmować ich franki, talary, dolary i funty szterlingi.

Dopiero po jego wyjeździe do Ameryki, na tę jasną aureolę, która imię jego oprzmieniała, poczęły padać cienie. W miarę jak wracali z Afryki towarzysze jego wypraw, jego podwładni, poczęła topnieć jego wielkość, a występować na jaw dzikość, okrucieństwo, niesumiennosc i blage-

rya. Były to zarzuty ciężkie, ale że pochodziły z ust osób mogących mieć zawiść i niesłuszne pretensye do zwierzchnika, można było podejrywać ich wiarogodność. Znalazł się atoli człowiek rzeczywiście uczony, a bezinteresowny zarówno ze stanowiska osobistego, jak ze stanowiska swej narodowości, bo szwed, Westmark, który wszędzie na tropach Stanleya napotkał świadectwa, stwierdzające te oskarżenia i postanowił zdemaskować niesłusznej reputacyi używającego reportera. Wspominałem już na tem miejscu o pierwszej jego prelekcji w Wiedniu, na której, od czci i wiary odsądził Stanleya. Na drugiej prelekcji przeszedł do dalszych szczegółów i przykładów. Mówił między innymi o Luksichu, b. oficerze austriackim, rodem z Zagrzebia, który ściągnał był na siebie największe niezadowolenie Stanleya za to, że w jego obecności waga pokręcał. Ten Luksich dokonał jakiegoś trudnego transportu, za którego przeprowadzenie, rząd belgijski wyznaczył 100,000 fr. nagrody. Otóż te 100,000 zabrał Stanley, a Luksicha, każąc mu choremu obłożnie pełnić służbę na strasznych upałach, po trzech dniach uśmiercił. Mścił się nawet na zwłokach jego, gdyż nie dał ich pogrzebać po chrześcijańsku, tylko kazał je wrzucić do Konga. Dziś rodzice Luksicha, obywatele austriacy, wytoczyli proces Stanleyowi o zwrot ukradzionych synowi 100,000 franków, o zamordowanie te goż syna, i o zwrot zwłok jego, celem pochowania ich w grobach rodzinnych.

Niecierpiał także Stanley profesora Peshuela, wysłanego z ramienia króla Leopolda do Afryki, widząc w nim niebezpiecznego współzawodnika i kontrolera. Naprzód tedy kazał schować niektóre części maszyny jedyne go statku parowego, którym uczony profesor mógł z Leopoldville Kongiem popłynąć, a następnie podmówił przeciw niemu kilka pokoleń murzyńskich, które oczywiście, według jego wskazówek, napadały na wyprawę Peshuela, kilku ludzi mu ubiły, a jego ciężko raniły.

Podobno i ta sprawa stanie się przedmiotem procesu. Westmark zresztą dużo jeszcze wie ciekawych rzeczy z życia i działalności wielkiego Stanleya, które obiecał światu w następnych opowiadaniach prelekcyaeh, a które stwierdzają tylko tę niemylną prawdę, że

„Nigdy człowiek z reportera  
„Nie wyjdzie na bohater...“

Jeżeli ciekawami są te odczyty Westmarka, to niemniej może ciekawy szereg prelekcji usłyszy obecnie Londyn. Wypowie je bowiem — p. Jakób Berry, dymisyonowany kat Londyński, a właściwie kat, który podał się do dymisji. Że prelegent posiada swój przedmiot grunto-wnie, to nie ulega wątpliwości; powiesił bowiem w swoim życiu 200 pacyentów, i dopiero przy 201-y m zaszyli okoliczności, które go do zażądania dymisji zniewoliły. Według najnowszych przepisów, długość stryczka przy każdej egzekucyi oznacza lekarz więzienny; — otóż przy tej ostatniej operacyi, powstał spór o to między doktorem a katem. Pierwszy zarządził stryczek długi 6 stóp i 8 cali; drugi utrzymywał, że 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stopy będzie dosyć. Kat musiał w końcu ustąpić, ale zapowiedział, że jeżeli, jak on przewiduje, ciało spadając tak nisko, oderwie się od głowy, to on już nikogo w życiu wieszać nie będzie. I stało się jak przewidział: ciężki korpus delinkwenta, nabrawszy na przestąpieniu 6 stóp za wielkiego rozmachu, oddzielił się od głowy, która spadając osobno, potoczyła się pod stopy przerażonego tłumu. Berry dotrzymał słowa, i dotychczasowy zawód zamienił na katedrę prelegenta. No i nic w tem dziwnego; tam gdzie bywają prelekcye publiczne o szlache-tniej sztuce kradzenia, dla czegoż nie miałyby mieć powodzenia odczyty o szlachetniejszej jeszcze sztuce wieszania złodziejów?...

Nawet Berry, dla którego powiesić człowieka było to samo co dla drugiego zjeść kromkę chleba z masłem, zblednąć musiał wobec tej hekatombi, tej tłumnej egzekucyi, jakiej sobie w tych dniach pozwoliła natura, jakby mszcząc się na człowieku za to, że ją ciągle ujarzmić usiłuje. Stało się to w Belgii, w kopalni węgla w Anderlues, niedaleko Mons. Wybuch gazu i spowodowany nim natychmiastowy pożar, ogarnął kopalnię, w której około 300 ludzi pracowało. Jedynymi ocalonymi jest garstka rannych wydobyta z najwyższych kondygnacyj, a i z tych niewielu pozostanie przy życiu. Obecnie pożar nawet trupów wydobywać nie pozwala. Pióro wzdryga się opisywać sceny jakie się dzieją dokoła wstępu do kopalni, obłożonego przez rozpaczające rodziny nieszczęśliwych. Osobliwość, cud istny, stanowi chłopiec, który się bez żadnego szwanku z najniższej kondygnacyi wydobył, podczas gdy koń, którego prowadził, padł odrazu na miejscu, rażony wybuchem. Inżynier-

rowie zachodzą w głowę, co mogło być powodem wybuchu; czy nie lepiej zrobiliby, głowiąc się raczej nad tem, jakby wybuchom tego rodzaju stanowczo na przyszłość zapobiedz?

Azja nader szybko się cywilizuje, a w tej dążności przewodniczy i rej wiedzy Japonia. Nie dość że zasiada tam już parlament, zupełnie jak w Europie, ale członkowie tego parlamentu wymyślają sobie także zupełnie jak — w Europie. „Zgrajcie szubrawców! gromado psów i lisów!” wołają jedni na drugich. „Bando kuglarzy! stado szczurów i borsuków! roju chrabąszczy!” odpowiadają im drudzy. Jeszcze jeden tylko krok dalej, a prąd ten cywilizacyjny stanie u szczytu: japończycy zaczną się w parlamencie — policzkować!...

Cesarzowi Wilhelmowi udało się operacja z funduszem welfickim. Po przeprowadzeniu rokowań w Gmunden, cesarz uznał, iż nadszedł czas zwrócenia zabranego przez Bismarka majątku domowi hanowerskiemu, chociaż książę Kumberlandzki nie rzekł się praw do tronu hanowerskiego, tylko przyrzekł piśmiennie, że nic przeciw państwu pruskiemu poczynać ani z jego nieprzyjaciółami łączyć się nie będzie. Projekt ustawy o tej restytucji, złożony już został sejmowi pruskiemu, a że zostanie uchwalony nie ulega wątpliwości, słuszną bowiem sprawa pokrzywdzonego króla Jerzego była zawsze przedmiotem żywej sympatii w całych Niemczech.

Inaczej stać się może z projektem ustawy szkolnej. Powstał on z natchnienia cesarza, opracował go, w jego myśl, minister Zedlitz; kanclerz Caprivi bronił go stanowczo i bezwzględnie. Tymczasem naraz, na odbytej w tych dniach radzie koronnej, cesarz oświadczył, że projekt pomieniony nie może być wprowadzony wbrew życzeniom narodowych liberałów i wolno-konserwatystów, czyli, że trzeba w nim uwzględnić żądania tych stronnictw, które oczywiście zmieniłyby go do niepoznania.

Oświadczenie to wywołało ogólne zdziwienie, a następnie straszne, w sferach ministerjalnych zamieszanie. Podania o dymisyę jak grad się posypały; pierwszy oczywiście zażądał dymisyi Zedlitz, za nim inni. Czy i Caprivi do nich należy, na pewno nie wiadomo, choć i on mocno miał uczuć się dotkniętym. Że Zedlitz ustąpi, nie ulega wątpliwości; że Caprivi pozostanie, wydaje się prawdopodobnem, ale co z tego galimatjasu ostatecznie wypłynie, odgadnąć trudno.

Cesarz Wilhelm nawet swoim prawym ręką w rządach nie żałuje niespodzianek!...

E. Jerzyna.

## Z listów do „Roli“.

**Z nad Nidy.** W jednym z miast powiatowych gubernii Kieleckiej, prawo propinacyi, przez administrację dóbr P... i Ch..., oddanem jest w dzierżawę niejakiemu A. G..., którego bez kwestyi żadnej do tutejszych znowu „podskarbi” zaliczyć można. Przemysłowiec ten, nieodrodny syn Izraela, z dzierżawy prawa propinacyi wytworzył sobie zyskowny arcy interes, eksploatując niemilosiernie mieszkańców P..., zniewolonych do prowadzenia handlu, zwanego „na wynos i razpiwoczno”. Ów „podskarbi”, wiedząc o tem, że patent na prowadzenie handlu płynami od Pistoryusza i Gambrinusa pochodzącymi, inaczej udzielonym być nie może, jak tylko za zezwoleniem właściciela praw propinacyjnych, urządza sobie z końcem każdego roku prawdziwe żniwo monopolistyczne, ku utrapieniu jednakże wszelkiego rodzaju szynkarzy, winiarny, restauratorów i innych osobistości, mających z tego rodzaju płynami do czynienia. W żadnym jednakże roku popopność w tym kierunku wielmożnego dzierżawcy propinacyi nie ujawniła się tak wydatnie ani tak krzyżując, jak w bieżącym. Dość powiedzieć, iż współwyznawcy pomysłowego dzierżawcy propinacyi rzucili na niego kłatwę (herym). Szanowny pan G... nakłada na utrzymujących zakłady sprzedaży spirytualij rozliczne ciężary i na swą korzyść opłaty, na zasadzie oddzielnych deklaracyj, które spisuje w jednym egzemplarzu, przechowywanym u siebie, z tym widocznym celem, aby deklaracje podobne nie dostały się do rąk w których pan G... widziećby ich sobie nie życzył. Pomimo wszakże tej ostrożności, pan G... był do tyła nieogłędny, iż z jednym z przemysłowców miejscowych deklarację taką spisał w dwóch egzemplarzach i tym sposobem dał czytelnikom „Roli” możność zaznajomienia się z tym szacownym dokumentem, który, w dosłownym odpisie, z zachowa-

niem wiernem pisowni oryginału, brzmi jak następuje:

„Ja niżej podpisany, Antoni S..., Mieszkaniec miasta P..., mając sobie udzielone pozwolenie przez Pana G... (jak się pan G... szanuje!) Administratora propinacyi P..., do uzyskania patentu Akcyznego na sprzedaż trunki krajowych i zagranicznych w Mieście P... przy Traktijerni i Cukierni w Domu pod N. 000 do wypicia w miejscu na rok jeden—t. j. od dnia 1-go stycznia 1892 r. do tegoż dnia i miesiąca 1893 roku zapewniam i poddaję sobie na następujących warunkiem.

„1) G... dozwala S... sprowadzić lepszych Trunki oprócz okowity piwa Bawarskie i słomianego skądinąd za opłatą, a mianowicie od Garńca sprowadzonego spirytusu kop. dziewiędziesiąt, od Garńca Likieru wudki słodki Araki Żytniówki Ałembikowej i t. p. po kop. sześćdziesiąt; od porteru Angielskiego obowiązuje się płacić do propinacyi po 2½ kop. od ½ butelki i po 5 kop. od cała butelka — jak przywieże Trunków to przy wypakowania musi bicz kto obecny z propinacyj.

„2) Piwa Bawarskiego ile potrzeba będzie do mego handlu obowiązuje się kupić w składzie propinacyjnym i płacić gotówki, po cenie przez p. G... oznaczonej.

„3) Od słomianego piwa jeżeli będę miał każdą razową pozwolenie do sprowadzenia zkąd inąd to obowiązuje szę płacić od każdej butelki po 2 kop., a inaczej deklaruję takową piwa kupowacz w propinacyj...

„4) Obowiązuje się niniejszem przed wysłaniem po lepszych trunków, lub przynajmniej o godzin 6 przed sprowadzeniem takowych do Miasta P... panu G... lub Jego służba zameldować, a przybyciu tychże trunków do Miasta P... wprost z nimi przed propinacją zajeżdżać i sprawozdania takowych co do zadeklarowanych oznaczonej ilości opłaty należności uiszczyc.

„5) Służba propinacyjna ma prawa w każdej chwili bez żadnej pomocy i assenstencyi policyjnej kontrolować mój handel i ja przecywo temu oponowacz nie mam prawo ani zakładać pretensyji.

„6) Obowiązuje szę niniejszym, że wszelkie trunki t. j. okowity, prostej wudki jakiej iloszczów mnie tylko potrzeba będzie na domowe i do Gospodarstwo — kupować będzie w propinacyj p. G... po cenie propinacyjnej.

„7) W razie dopuszczynia się z mej strony jaki kolwiek uchybnienia lub Malwersacyji pod względem wyrażonych powyżej warunków tudzież jakiegokolwiek nieprzychylnego działania dla Administratora propinacyi i na „Jego szkodę udzielane mi zezwolenie na wspomniany proceder samo z siebie upada, przestaje być dla pana G... obowiązującym, i na tej zasadzie on sam lub przez swoją służbę, moceń będzie zabrać mi Trunki jakie wuwczas znajdować się będą w handlu moim. Patent jako uzyskany na podstawie rzeczzonego dozwozenia a już w tem wypadku uważającego za niebyły odebrać i handel mój Zamknąć a Ja z tego powodu ani do Nikogo, ani do Właściciela propinacyj żadnej pretensyji roszczyc nie mam prawo.

„8) Oprócz tego za każde razową Malwersacyją lub uchybnienia, a jeśli ze sprawdzenia pana G... lub przez jego służba okaże się — obowiązuje szę niniejszym zapłacić Administratorowi propinacyj jako wynagrodzenia za straty i straconych korzyści z tego tytułu poniesionych Rubli pięćset co zabezpieczam i upewniam na całym swoim Majątku.

„9) Wszystkie powyższej wymienione warunki obowiązuje szę wypełnić jak najakuratniej bez żadny wybieguw w dowód czego sze własnoręcznie podpisuje.

„Umowa ta w 2-ch Jednobrzmiących Exemplarzach podpisana została.

„P... dnia 2/14 stycznia 1892.

„10) a także obowiązuje się niniejszem obcych trunków lub wino i t. p. do moich piwnic nie przyjąć, oprócz tej 500 rs. które wyżej są wyszczególnione składam dziś na pełność Sola Wexel na 150 rs. dla dotrzymania niniejsze i Wyżej warunków.“

Pan S..., utrzymujący w P... hotel wraz z cukiernią i restauracją, zniewolonym był koniecznością do poddania się tak uciążliwym warunkom, gdyż nie mógł uzyskać patentu bez dozwozenia wielmożnego pana administratora propinacyi i przez dni trzy zakład jego pozostawał bez napojów. I cóż wobec tego mówić o wyzwoleniu się z rąk Izraela, o wytrąceniu z rąk żydowskich handlu, skoro chrześcijańska administracja dóbr P... na łup takiego „podskarbiego” wydaje ludność chrześcijańską, dając temuż „podskarbiemu” prawo urządzania sobie monopolu w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu? Chcemy wierzyć



i wierzymy, iż stan ten rzeczy obcym jest właścicielowi dóbr; lecz nie możemy pozostawić bez zarzutu administracji tychże dóbr, obowiązkiem bezpośrednim której, winno być ścisłe kontrolowanie działalności owego administratora propinacji i niedopuszczanie podobnej swawoli. Czyżby zresztą dzierżawa propinacji w P... nie mogła być powierzona chrześcianinowi, a niekoniecznie żydowi?

*Kazimierz Płomińczyk.*

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Odnowienie kaplicy.** Niedawno dzienniki tutejsze pisały dość obszernie o odnowieniu przez ksiąząt Ogińskich kaplicy Bożego Ciała w kościele Ś-go Jana w Wilnie. Obecnie o kaplicy tej, jak również o jej upiększeniu i odrestaurowaniu, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły. Kaplica ufundowana niegdyś przez ksiąząt Ogińskich, mieści się obok zakrystyi. Znajduje się tu ołtarz z figurą Ukrzyżowanego Chrystusa — ślicznej roboty z drzewa — ofiarowaną, wedle podania, przez słynnego kaznodzieję, księdza Piotra Skargę. Poniżej zaś mieści się trumienka srebrna z Relikwiami Ś-go Teofila Męczennika, a nadto portal ze sztukaterią i z dwoma posągami: Wiary i Pobożności, wykonanymi nader kształtnie. Z prawej strony od chóru, w ścianie, mieszczą się dwie tablice marmurowe, na jednej z których widnieje modlitwa do Pana Jezusa, złotem wryta literami. Wreszcie sufit kaplicy, odpowiednio sklepiony, zdobity gustowne freski, a u wejścia widzimy drzwi żelazne ozdobione herbem fundatorów.

Owóż ta to kaplica, w roku zeszłym, kosztem i staraniem pełnych wiary i pobożności ksiąząt Michała i Bogdana Ogińskich, została gruntownie odnowiona. Mianowicie, odnowienia prześlizgniętych fresków dokonali, z sumiennością i starannością zasługującą ze wszech miar na pochwałę, artyści-malarze z Warszawy, panowie Trey i Gajkowski; wszelkie też ozdoby zostały należycie i pięknie odzłoczone, ale największą osobliwość iście artystyczną w kaplicy wspomnianej stanowią dwa wielkie przepiękne i gustowne roboty okna, sprawione jeszcze w roku 1861 przez ś. p. księcia Ireneusza Ogińskiego, a wykonane przez p. p. Laurent i Gzel w Paryżu. Okna te, których koszt wynosi czternaście tysięcy rubli, wstawione zostały teraz dopiero, przy restauracji kaplicy. Osadzone w żelaznych ramach, mają każde po ośm szyb dużych, z których po dwie w obu oknach, u dołu, mieszczą herby fundatorów, inne zaś przedstawiają Chrystusa, Najświętszą Pannę Ostrobramską i Świętych. Obydwa też okna, ujęte w artystyczne, rzadkiej piękności oramowanie ze szkła różnokolorowego, stanowią dziwnie piękną całość, robiąc wrażenie wspaniałe; a zarówno układem jak i wykonaniem, różnią się zupełnie od innych okien tego rodzaju, znajdujących się w świątyniach zagranicznych. Ale bo też i artyści, wykonawcy tych okien, wówczas gdy je umieścili na wystawie paryskiej, otrzymali za prawdziwe te dzieła sztuki, medal złoty.

A skoro jest mowa o kaplicy, dodać jeszcze należy, że niedawno bo w roku 1889 cały kościół Ś-go Jana, został z gruntu, razem z dzwonnica gruntownie odrestaurowany; stało się to zaś za staraniem, a w części i kosztem ezeigodnego proboszcza ks. Kazimierza Pacynki kanonika honorowego i wizytatora klasztorów. Dziś też świątynia wspomniana, służąc ku chwale Bożej, stanowi równocześnie jedną z najpiękniejszych ozdób miasta.

**Kredyt na kupno maszyn.** Według doniesienia „St. Peters. Wied.“ rada państwa zatwierdziła wnioski komisji, dotyczące udzielania kredytu, na kupno maszyn i narzędzi rolniczych, wyrabianych w fabrykach krajowych i z miejscowych materiałów.

**Nowy proceder.** A oto fakt, jaki nam komunikuje jeden z czytelników. Jest w Warszawie słynna rodzina żydowsko-lichwiarska, której członkowie niejednokrotnie już gościli „na Pawiaku“ — i z tego też miejsca rozmyślał, wypuszczona niezbyt dawno członkini głośnego rodu jejmość Barbara H... obmyśliła sobie prowadzenie nowego proceduru, może mniej doraźnie grożącego Pawiakiem, niemniej przecie, choćby dla przestrogi naiwnych i łatwowiernych, zasługującego na ujawnienie. Jejmość „Barbara“ (?) postanowiła sobie pośredniczyć w kupnie i sprzedaży „sklepeków wiktuałowych“ chrześciańskich. W tym przeto celu, przy pomocy swoich agentów i agentek, należących do jej zacnej rodziny, wyszukuje najpierw ludzi z jakimś niewielkim kapitalikiem, — przeważnie z sfer rzemieślniczych — i namawia ich do „puszczenia w handel“ krwawo nieraz zebranych oszczędności, a równocześnie dowiaduje się także o sklepikach nieprocentujących, istniejących zwykle w biedniejszych i bardziej od środka oddalonych dzielnicach miasta, — zjawiając się tam w roli istnej dobrodziejki, pragnącej, z dobrego jedynie serca, niesć pomoc nieszczęśliwym. Weiągnawszy tedy w rozmowę właściciela lub właścicielkę sklepiku i dowiedziawszy się, że „interes“ idzie jak najgorzej, komorne żalega a dłużnicy za towary wzięte na kredyt nie

placą, rozczulona żalami dobrodziejka ma radę gotową. Wyszuka ona kogoś z odpowiednim funduszem, kto wszedłszy w posiadanie sklepiku, wyswobodzi tem samem jego właściciela z arcy kłopotliwego położenia i ochroni od spodziewanego lada dzień zejścia komornika. Naturalnie, tak uczynna i życzliwa osoba otrzymuje zaraz „bonifikację“ w formie różnych drobnych ze sklepiku przedmiotów a następnie staje umowa, mocą której dobrodziejka, za sprowadzenie nabywcy, otrzyma rs. 15 do 20. Tymczasem zaś radzi ona przedewszystkiem przyprowadzenie sklepiku do porządku, przez umieszczenie na pułkach jak największej liczby pustych pudełek, przez ustawienie u góry butelek z wodą, mających reprezentować różne napoje, przez podłożenie wreszcie papieru, pakuł i t. p. pod różne artykuły spożywcze w szufladach lub workach, a to wszystko, rzecz prosta, dla wykazania większej zasobności sklepu. Jakoż nabywca, uprzedzony przez jejmość „Barbarę“ o świetności interesu, którego właściciel, dorobiwszy się już dostatecznie, kupuje sobie kolonię lub folwark, zjawia się w sklepie, ogląda wszystko powierzchownie i, zadowolony z oględzin jak również z libacyi urządzonej przez właściciela sklepiku, puszcza wodze marzeniom o rychłem dorobieniu się i nabyciu wkrótce również folwarku, lub co najmniej domku na przedmieściu. Przedtem jednakże musi on sprawdzić targ sklepiku dzienny. W tym też celu sadowi się w sklepiku sam, lub obsadza żonę, i z radością spostrzega że w ciągu wszystkich trzech dni próbnych, targ dzienny wynosił po 20 do 30 rubli! Nieborak nie wie tylko o tej drobnej okoliczności, że przez ten czas „sprawdzania targu“ jejmość „Barbara“ uruchomiła całą swoją rodzinę, czyli całą gromadę Moszków, Ajzyków, Fajg i Ruchel, którzy powiększając ruch sklepowy, kupowali towary po to, aby je wieczorem, po zamknięciu sklepu, odnosić właścicielowi, wywiczonemu już należycie przez dobrodziejkę... Koniec końców, po sprawdzeniu „targu dziennego“, przychodzi bardzo łatwo do zgody, przyczem jejmość „Barbara“ zapewnia sobie znowu i od tej drugiej strony 15 do 20 rubli, a nabywca „świetnego interesu“, utopiwszy 200 lub 300 rubli, spostrzega poniewczasie dopiero, jak niegodnej fikcyi padł on ofiarą.

W ten przeto sposób, nowy proceder bezcennej żydowicy, bez wielkiego trudu, daje jej zyski pokaźne, ale ludziom biednym pochlania zwykłe grosz ostatni, na czarną uciulany godzinę. Baczność tedy przed usługami pośredniczki starozakonnej w handlu — chrześciańskim!...

**Sklepy chrześciańskie.** W majątku Gzy, powiecie Pułtuskim, właścicielka tegoż majątku, pani K..., wspólnie z siostrą swoją, otworzyły sklep spożywczy na większą nieco skalę, a uczyniły to nietyle w widokach zysków materialnych, ile raczej w celu ochronienia ludności miejscowej i okolicznej przed wyzyskiem żydowskim. No — i cel ten uczciwy byłby z pewnością osiągnięty, gdyby nie okoliczność, iż w tejże samej wsi znalazł się Icek, który najpierw jako karczmarz, następnie jako pachciarz, dorobiwszy się (!) grosza na sprawunkach dworskich i na usługach oddawanych ludowi, nabył kawał gruntu wybudował kamieniczkę piętrową (!) i także sklep prowadził, nie przebierając, naturalnie w środkach konkurencyi ze sklepem chrześciańskim. Ale i owa konkurencyja Ieka niewiele intencjom pani K... zaszkodziłaby zdołała, gdyby nie inna jeszcze okoliczność, a mianowicie, gdyby nie charakterystyczna, jak się wyraża korespondent, „solidarność szlachecka“, polegająca na przyrzekaniu poparcia sklepowi chrześciańskiemu przed otwarciem, a na popieraniu po dawnemu sklepów żydowskich, po jego założeniu. A jednakże czasby już było pojęcia w tym kierunku zmienić, gdyż, jak sądzimy, dla dworów i dworków okolicznych byłoby to wstydem niemałym, gdyby w walce konkurencyjnej zwyciężył ostatecznie Icek!...

Pan St. Karpiński zaprowadził w Warszawie sprzedaż artykułów spożywczych oraz innych przedmiotów potrzeb codziennych, jak: pieczywo, nabiół, węgle, szuwaks i t. p. z dostawą do mieszkań. Przedsięwzięciu założonemu z celem praktycznym i pożytecznym, życzyć należy powodzenia.

**Gimnastyka szwedzka.** Pani Helena Kuczalska otworzyła w Warszawie, prawdziwie pożądaną — „Zakład gimnastyki szwedzkiej, higienicznej i leczniczej, dla kobiet i dzieci (chłopcy od lat 12-stu)“. Jak nas objaśnia program, zakład znajduje się pod opieką lekarzy specjalistów, a lekcyjne gimnastyki udzielane są przez szwedkę z instytutu centralnego w Sztokholmie. Szwedka również prowadzi masaż i gimnastykę leczniczą, stosowaną w wielu chorobach wewnętrznych i ortopedycznych. Zakład któremu, ze względu na jego cel ważny i poważny, życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju, mieści się przy ulicy Oboźnej pod N-rem 7-mym.

**„Prima Aprilis“.** Firma Bronikowskiego w Warszawie, podobnie jak lat poprzednich, wydała i obecnie kolekcję rysunków charakterystycznych — gwoli uczynienia zadość zyczejowi praktykowanemu pod nazwą: „Prima Aprilis“. Rysunki nie są pozbawione dowcipu, a nadewszystko przyzwoitości, czego właśnie niedostaje wydawnictwom tego rodzaju — żydowskim. Z tego też głownie względu czynimy wzmiankę niniejszą.

**Z prasy.** Podnieśmy ziarnko prawdy z „Prawdy“ p. Świę-

Poleca MIODY do picia w różnych gatunkach słodkie i wytrawne i różnococe. Pierniki, Wosk i t. p. **ULB** najnowszymi systemów i wszelkie przybory pszczelarskie.

Nowy-Świat № 27  
w Warszawie.  
(71 26-14)

**Miodosytina K. Mieszkowskiego,**

**Miodosytina K. Mieszkowskiego,**

Największa w kraju  
**CHRZEŚCIAŃSKA**

tochowskiego, albowiem prawda i słusność istotna, bez względu gdzie się ją, bodaj przypadkiem, znajdzie, ma zawsze jako taką, swoją cenną wartość.

„Od pewnego czasu — czytamy tedy w „Prawdzie“ — coraz częściej powtarzają się w pismach ogłoszenia, ofiarujące zapłatę, dochodzącą do kilkuset rubli, „za wyrobienie posady“. Nieraz wskazują one nawet instytucję — zwykle kolej żelazną. Jeżeli wzbudzenie się samców i samicek za pomocą t. z. „korespondencji prywatnej“ dało powód do oburzeń i nagan, chyba z równą słusnością należałoby wystąpić przeciw temu handlowi. Bo zastanówmy się tylko, kto może „wyrabiać posady“? Zwierzchnicy lub też ich znajomi, krewniacy, wierzyciele i t. d. Prezes, dyrektor, naczelnik, nie wezmą od kandydata 100 — 300 rs. za przyznanie mu urzędzik, — w takim razie bierze wynagrodzenie ktoś, kto ma jakkolwiek na nich wpływ. Ten więc wpływ, moralny lub materialny, jest przedmiotem publicznego kupna lub sprzedaży. Nie sądzimy, ażeby to odpowiadało zarówno interesom moralności jak i pożytku społecznego.“

Naturalnie, — i niechby tylko „Prawda“ pisała zawsze taką prawdę, a z ona moralnością i pożytkiem społecznym byłoby nierównie lepiej — niż to być mogło, dzięki głównie wpływowi warszawsko-postępowo-żydowskich organów... pozytywnych!

**O pracę.** Rzemieślnik, Adam Pryba, kowal, obarczony rodziną, a nie mający obecnie zarobku, prosi ludzi dobrych o dostarczenie mu pracy, któraby mu pomogła do podźwignięcia się z biedy. Adres: Aleja Jerozolimka Nr 8, mieszkania — 47.

**Z teatru i muzyki.** Pani G. Morska, artystka dramatyczna scen prowincjonalnych, uzyskała trzy debiuty na scenie warszawskiej. W pierwszym pani M... odtworzyła rolę Klary z „Ślubów paniieńskich“.

Jak donosi „Warsz. Dniownik“, po świętach Wielkanocnych ma zjechać do Warszawy trupa ruską operetkową, z celem dawania tu przedstawień przez całe lato.

Poranne przedstawienie na rzecz rodziny po ś. p. Janie Tarkiewicz, odbędzie się w dniu 3-cim Kwietnia r. b., w teatrze Wielkim.

Na repertuar teatru Małego weszła krotoczwila p. t. „Pani Mongodin“.

**Zmarli.** Ś. p. Longin Gudowski, senator b. prezes teatrów warszawskich i b. dyrektor Towarzystwa kredytowego miejskiego — zmarł w Warszawie.

Ś. p. Feliks Szynalewski, artysta-malarz i profesor Akademii — zm. w Krakowie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 23 Marca.

Tak na rynkach zbożowych zagranicznych jak i na targach warszawskich ceny, biorąc ogólnie, pozostały bez zmiany.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8.70 — 8.80, średnią 8.30 — 8.50, ordynaryjną 8.10 — 8.20. Żyto wyborowe 7.00 — 7.10, średnie 6.80 — 6.90. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 130 — 132, średnią 127 — 129. Żyto wyborowe 126 — 129, średnie 120 — 124, ordynaryjne 115 — 119. Owies wyborowy 95 — 99, średni 84 — 93, ordynaryjny 78 — 83 kop. za pud.

W handlu okowitą, uosposobienie niezmiennione. W Hamburgu cena regulacyjna — 31 m. za 100 litrów. „Rektyfikacja Warszawska“ płaciła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą rs. 10 kop. 93.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 1,500 sztuk, a w tej cyfrze 1,300 sztuk wołów stepowych, przy cenach niezmiennionych.

Na rynkach żywnościowych niema również zmian żadnych.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kan. Chol... w Bał...* — Mielśmy nadesłane do użytku redakcyi — bezpłatnie — dwa egzemplarze; z tych przestaliśmy Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi jeden; nie nam się przeto nie należy, a oddanie drobnej tej usługi sprawie nam tylko przyjemności. Czy mamy postarać się o inne? Za błogosławieństwo kapłańskie i słowa zachęty, dziękujemy stokratnie.

*Sz. ks. G... w St...* — Istotnie, fakt smutny i oburzający; — użytkujemy w N-rze najbliższym.

*P. Z... Rz... w Warsz...* — Pomieścimy w N-rze następnym; za zwłokę przepaszamy najmocniej.

*P. P. Obyw... z Bogorzyna, p. Mławę.* — Życzenie spełnilibyśmy w każdym razie, gdyż sprawa to istotnie niemałej wagi.

*P. Ilak w Kam... Lit...* — Kop. 70 wręczyliśmy stosownie do życzenia. Żądane pisma zaprenumerowane.

*P. Tomasz Gorczyński w Wemb...* — O blizkiem jakoby wprowadzenia w życie wiadomego projektu nie dotychczas nie słyszeliśmy; widocznie jest to tylko — projekt. Gdyby jednak było coś pewniejszego, — nieomieszamy sz. pana zawiadomić bezzwłocznie.

*P. Aleks... Szulc w Warsz...* — Uczynimy zadość życzeniu w N-rze następnym.

*Panu Alf... Becz... w Kr...* — Pojmujemy, chociaż nas i każdego kto zna tutejsze zakulisowe stosunki dziennikarskie nie dziwi to bynajmniej. Pisemko to bywa istotnie „antysemickim“, ale stosownie do okoliczności... O drobnych szacherkach Ieków prowincjonalnych wspomina co prawda; żydom jednak wielkim, warszawskim, nie chce się narażać nawet w takich razach gdy idzie o spełnienie aktu najprostszej sprawiedliwości. Dlaczego? — wyjaśni się to wszystko, ale w swoim czasie. Tymczasem za słowa życzliwe dziękujemy serdecznie.

*P. Kraj... w B...* — Do czego tego „dzieła barona Hirscha“ nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi i dlatego nie rozpisujemy się o niem. Nr 11 wysyłamy powtórnie.

*Czytelnikowi z Cz...* — Istotnie, ale dla zdemaskowania raz nareszcie całej niegodziwości tej broni, polegającej jedynie na miotaniu oszczerstw, było to koniecznem. Za życzliwość jaka przebija z każdego słowa listu — dziękujemy serdecznie.

*Panu Ol... P... w W...* — Jest to jedna z tych plotek, które na bruku warszawskim rodzą się obficie niż nawet w Pacanowie, albo w Koziegłowach. Redaktor „Roli“ o tej kombinacji wydawniczej nawet nie pomyślał.

*Panu Wiktorowi Ber... w Warsz..., p. Kor... w Wis... i p. Urh... w Ł...* „Naprawdę“ jest tak, że z powodu karygodnego niedbalstwa i lekceważenia rzeczy poważnej — musiał zostać zmienionym.

(5) Poleca się pierwszorzędny a tani (52 52)  
**Hotel Angielski w mieście Częstochowie,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Kobieta światowa.

Cechą odróżniająca światowej kobiety  
Nie jest postać ani ruch co wdzięk daje ciału,  
Ani chód, ani też strój królewski, niestety!  
Lecz zapach Conga, tego mydeł ideału.

Mydło to firmy **Wiktora Vaissier w Paryżu.** Reprezentant na Królestwo Polskie **A. Lspink,** utrzymujący Magazyn perfumeryi w Warszawie. 1-1

Fabryka Drzewiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

Gabinet dentystyczny d-ra **J. L. JAMES LEVY,** Włodzimierska 12.  
Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 3-26-25

**D-r Józef Drzewiecki (homeopata)**  
b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-40

**Alfred GRODZKI**  
Senatorska 33, w Warszawie

**POLECA:**  
Maszyny,  
Narzędzia rolnicze,  
**NASIONA.**

**Księgarnia W. Wodzyńskiego**  
Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę skuteczną się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-5

**Wspierajcie przemysł krajowy!**  
Używajcie:

**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.  
**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczające do skór.  
**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 7-52-46  
Fabryka w Warszawie. Nowy-Świat 69.

## OGŁOSZENIA.

Do kościoła parafialnego w mieście Lubarze, gub. Wołyńska, potrzebny jest zaraz

## ORGANISTA

grający z nut i piszący akta po rusku. Życzący sobie zająć tę posadę, zechcą zgłosić się listownie do miejscowego proboszcza po bliższe informacje. (196-2-1)

**HERBATA**  
firmy **W. Lewandowskiego,**  
sprowadzana od lat 12-stu, w wyborowych gatunkach, cieszy się zawsze uznaniem amatorów. Skład w Warszawie, Chmielna Nr. 24. (185-3-2)

# WARSZAWSKA SALA LICYTACYJNA

Królewska Nr. 16.

Posiada do sprzedania: Wazony francuzkie od 70 do 1,000 rs. za parę, Wazony chińskie 200, Wazony stary Berlin 15<sup>c</sup>, Talerze, Półmiski, Filiżanki saskie, wiedeńskie, berlińskie i Baronówki, Figurki porcelanowe saskie i francuzkie, Stare szkło rzeźbione, Bronzy roboty Menna, Kandelabry, Pająki, lampy naftowe i gazowe, Obrazy, Szyby, Aquarella, Maszyny do szycia i pończosznice, **MEBLE** nowe i używane. Podejmuje się urządzać całkowitych lokali, lub oddzielnych pokoi, poczynając od najskromniejszych do najwysokich intniejszych. **Prowadząc** zakład stolarsko-tapicerski, przyjmuje **zamówienia** na nowe meble, przerabia użyte, **zamienia** stare na nowe. **Sala** kontentując się małym procentem, jest w możności sprzedawać po cenach **znacznie niższych** od wszędzie praktykowanych, gwarantując za dobrą robotę i dokładne wykończenie. **Przyjmuje** na sprzedaż wszelkiego rodzaju przedmioty. **Sprzedaż** codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Licytacje** co **piątki i soboty**, w specjalnie na ten cel urządzonej Sali. **Bezpieczeństwo** osób interesowanych zagwarantowane kaucją złożoną w Kasie Gubrnialnej.

16 Królewska 16.  
17-12-11

16 Królewska 16.

## Główny Skład Dywanów GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watawowe, dery, franki, materiały bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

9-52-13

Zarządzający Składem H. Radecki.

**Szmuklerskie wyroby:** Frydzle, Kwarty, Przepuski, i wszelkie ozdoby do mebl portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-1

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

## I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137 (9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obśtalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (14-52-13)

## Do wydzierżawienia NA LAT KILKA

### 1) Dwa ogrody owocowe,

Jeden 8 morgów, w ogrodzie większym pasieka z 32 uli, prowadzona sposobem p. Lewickiego, drugi 4 morgi, odległości jeden od drugiego ćwierć wiorsty.

### 2) Dom mieszkalny,

składający się z 4 pokoi dużych, umeblowanych, i kuchni, w ogrodzie owocowym. Okolica nadbużna wśród łąk i lasów, z przepyszną **buźną kapielą**; może być ze stołem i usługą; naturalnie za ugodą — w Wierzbicy Nagórnej Bielskiego powiatu, Grodzieńskiego gub., ostatnia pocztowa stacya Drohyczyn I, od szosy Sokołowskiej 6 wiorst, od stacyj dróg żelaznych; od Czyżewa 38 wiorst, od Sokołowa 20 w., od Siedlec 35 w.

170-3-2

St. Stepkowski.

Poleca się czytelnikom z ludu oraz wszystkim przyjaciółom oświaty:

## „ZORZA”

Pismo tygodniowe z obrazkami,

dla MIESZCZAN, MNIEJSZYCH POSIADACZY ROLNYCH I WŁOŚCIAN z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Poradnik dla handlujących, gospodarzy rolnych i gospodyń”, pod redakcją M. M. Malinowskiego.

Istotna, a dostępna dla wszystkich nauka o przyrodzie i społeczeństwie ludzkim; praktyczna, na doświadczeniu oparta rada, dająca do podniesienia handlu wojackiego, gospodarstwa rolnego i domowego przemysłu ludu; wysoka **chrześcijańska moralność** i szlachetna **rozrywka** po pracy: oto czem „Zorza” pragnie służyć ludowi. — Każdy Nr „Zorzy” z „Poradnikiem” składa się z 16 do 20 dużych stronnie druku i ozdobiony jest co najmniej dwoma obrazkami. — **Przedpłata** na „Zorzę” razem z „Poradnikiem” wynosi: w Warszawie rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop., kwartalnie 75 kop.; na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. — Adres: REDAKCYA „ZORZY” w WARSZAWIE, NOWY-SWIAT, 41.

SKŁAD NICI 175-12-2  
**H. Boniczowskiej**  
Krakowskie-Przedmieście.

## „MINERWA”

6-9 poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wyrobów włóczkowych, w dolnym lokalu firmy

**W. Bukowski i S-ka**

WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

## Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6.

poleca swój dobrze assortowany Skład Nici i Galanteryi. 127 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 20-6

Uprasza się Szan. Publiczność żądać w sklepach ołówek pierwszej swojej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka** gdyż sprzedający zazwyczaj zalecają ołówki zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota № 61.

### Artystyczno rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA

Jadwigi Przewońskiej,

w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najgrabniejszy krój. Uczennice szybkie odnoszą korzyści. **Ceny przystępne.** Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. 104-24 8

do czyszczenia koni, tuzin Rs. 1 kop. 80 i Rs. 2, poleca SKŁAD NASION

Zorzębła H. Friedlaendera 128 Senatorska 44, w Warszawie. 6-6

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

## R. Mann

NOWY-SWIAT 66 naprzeciwko Ś-to Krzyżkiej

poleca narzędzia chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby nownicze, oraz przyjmuje reperacye — po cenach najniższych.

### KSIĘGARNIA W. WODZYŃSKIEGO

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 43 poleca NA WIELKI POST:

Immerich. — Bolesna Męka.	kop. 45
Gorzkie żale.	5
Męka Pańska Ks. Gondka	60
Męki Pańskiej prosty wykład Św. Liguorego	20
Nabożeństwo Drogi Krzyżowej czyli Stacye Męki Pańskiej	5
Nabożeństwo na Wielki Post	10
Nabożeństwo Wielkopostne ze Stacyami	6
Rozmyślanie Męki i śmierci Jezusa Chrystusa	2 1/2
Tygodniowe przysposobienie do Spowiedzi Wielkanocnej	10
oraz wszelkie inne. Posiada też <b>Obrazy Stacyj Męki Pańskiej</b> , komplety po 3 rs. 00, 5 rs. 60, 6 rs. 00 i 17 rs. 00. — jak również <b>Obrazki Świętych</b> w arkuszach i poście. 165-2-2	

ŚWIECE Z PSZCZELNEGO WOSKU, *prima gatunku* różnej wielkości, białe lub kolorowe, triangle, paschały i gromnice sprzedają po kop. 75, ubierane ozdobię po kop. 90, a żółte po 70 funt.

STEARYNOWE KOSCIELNE po kop. 25 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partjach hurtowych, nie nie licząc za opakowanie i ekspedycyę do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowami sprężynami, różnej grubości, oblewane woskiem, które w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane, funt po kop 75, i osobno za każdy przyrząd po rs. 1.

Knot woskowy do zapalania zyrandoli etc. funt 75 kop. Opałki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamiarę, stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 galek) od 75 kop. do rs 1 kop. 50. Kadzidło od kop. 75 funt. 195-3-1

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka. Wosk i miód kupują i sprzedają po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu, dla odróżnienia od fałszowanych, wycięnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe. Cenniki, na żądanie, wysyłam gratis i franco.

## Jan Wróblewski,

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY, w Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8. Telefonu Nr. 406.

Firma agzystuje od r. 1842.

FABRYKA POMNIKÓW  
i robót budowlanych  
Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA

A. URBANOWSKIEGO<sup>131</sup> w Łodzi,<sup>16-3</sup>  
ulica Cmentarna Nr. 321zz.

Cena dzieła rs. 6. Zeszyt 25 kopiejek.

# NOWY TESTAMENT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA

podług tekstu kacińskiego Wulgaty.

PRZEKŁAD X. JAKÓBA WUJKA

zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Wydanie nowe in folio z komentarzem, zaaprobowane przez Konsystorz Archidiecezyi Warszawskiej,

ozdobione 78 wspaniałymi ilustracjami Gustawa Doré.

Cena dzieła rs. 6, z przesyłką pocztową rs. 7; w pięknej oprawie z ozdobnymi wyciskami i brzegami złożonemi w futerale rs. 10 — z przesyłką rs. 11 — do odleglejszych guberni Cesarstwa rs. 12.

Dzieło to nabywać można również częściowo to jest zeszytami; zeszyty rozsyłane będą co 10 dni. — Zeszytów jest 24. Cena zeszytu 25 kop., pocztą 32; na prowincję ekspeduje po 5 zeszytów naraz.

Księgarnia **M. ARCTA**, w Warszawie, Nowy-Swiat 53.

169 Można nabywać lub prenumerować to dzieło również za zaliczką pocztową; — znajduje się we wszystkich księgarniach. 2-2.

Istniejąca od 1882 roku

W CZĘSTOCHOWIE

Pierwsza Artystyczna Pracownia Malarsza

APOLINAREGO GAWLIKOWSKIEGO

ma zaszczyt polecić się względem J.W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów Świątyn, iż przyjmuje wszelkie zamówienia na Obrazy treści Religijnej i inne przedmioty w zakresie sztuki wchodzące. Dokonywam pomalowań i sztukaterii wewnątrz Kościołów, oraz przyjmuje restauracje starych obrazów z zachowaniem cech sztuki i piękna. W pracowni mojej są do nabycia gotowe Stacje Męki Pańskiej. Na listowne zawiązanie Wielebnego Duchowieństwa, lub Sz. Publiczności przybywam na wskazane miejsce w celu umowy robót. Na żądanie, oprócz świadectw interesowani zechcą zasięgnąć opinii o mnie: w Praszce (powiat Wieluński), w Szymoniu i Niegowonicach (pow. Będziński), Dobroszycach (pow. Now. Rad.), gdzie w ostatnich czasach dopełniłem różnych kościelnych robót.

132-6-5 % szacunkim Apolinary Gawlikowski.  
Adres dla listów: Częstochowa, ulica Wieluńska.

HOTEL KALISKI

w Częstochowie

obok dworca Drogi Żelaznej, poleca się względem Sz. Publiczności. Przy hotelu jest **CUKIERNIA** istniejąca od 1864 r.

112-12-7

Michał RUDZKI.

Warszawska fabryka pierników i Cukiernia

**M. BIŁOWICKIEGO**

w ŁODZI, w Paradyżu. 140-6-5

Specjalny i Największy Zakład

**Organów Kościelnych**

Władysława KOŁODZIEJSKIEGO

w Piotrkowie,

naprzeciw kościoła Panien Dominikańek.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i obśtalunki, wykończa takowe na termin wyznaczony. Wyrabia i ustawia **Organy Kościelne** po cenach możliwie tanich, z rozpłatą w razie potrzeby na raty. W każdym czasie **Organy gotowe na składzie.** Sumienną i dokładną robotę poręcza.

Z uszanowaniem

W. Kołodziejski.

110-6-4

## Gazeta Rzemieślnicza ILUSTROWANA.

Tygodnik poświęcony sprawom rzemieślniczym,

ZAWIERA:

Artykuły treści ogólnej, społecznej i ekonomicznej. — Artykuły specjalne, popularyzujące wiedzę techniczną bezpośrednio związaną z wytwórczością warsztatów rzemieślniczych, — kronikę odkryć i najnowszych wynalazków, — rady i wskazówki dla rozmaitych gałęzi rękodziel. — Artykuły z dziedziny higieny rzemiosł. — Wiadomości bieżące z życia rzemieślników i spraw fabrycznych, — informacje dla poszukujących pracy, — wiadomości o dostawach, licytacjach, cenach materiałów surowych i t. p.

Artykuły specjalne są objaśniane  
**RYUNKAMI.**

CENA GAZETY:

143-2-2

w Warszawie:

na Prowincji:

Rocznie . . . rs. 4 kop. —

Rocznie . . . rs. 5 kop. 20

Półrocznie . . . " 2 " —

Półrocznie . . . " 2 " 60

Kwartalnie . . . " 1 " —

Kwartalnie . . . " 1 " 30

Za odnośnienie dopłaca się miesięcznie kop. 5.

wraz z przesyłką pocztową.

Adres Redakcji — Krakowskie-Przedmieście № 66.

Za redaktora Stanisław Zaleski. Wydawca A. Makowiecki.

GŁÓWNY SKŁAD

Książek do Nabożeństwa

w różnych oprawach, poleca

111-52-7

Introligatornia Piotra Piekarskiego w Częstochowie.

Złota Nr. 55.

Wszelkie prace w zakresie miernictwa wchodzące:

plany, projekta i kosztorysy

- osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartymi);
- drenowania;
- nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk;
- urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpami, (według wzorowego systemu Tomasza Dubischa);
- pomiary gruntów i plany, według instrukcji obowiązujących dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dla banku włościańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

**WIKTOR BYSTRZYŃSKI**

jeometra przysięgły klasy II-giej.



184-52-2

OD PÓZ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

**MASSY WOSKOWE**  
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

**J.A. KRAUSSE**

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3.

Dla dogodności Szanownych naszych Klientów, Kantor dostawy artykułów spożywczych, o-pałowych i innych do mieszkań, **STANISŁAWA KARPIŃSKIEGO**, Włodzimierska 19, Telefonu 681, dostarcza wszelkie artykuły naszej fabryki do mieszkań prywatnych, po cenach fabrycznych.

180-3-2

Mam honor podać do wiadomości, iż z dniem 15 b. m. otwartą została

**WIELKA FABRYKA ZAPALEK**  
w Grochowie, pod Warszawą

**ST. WINIARSKIEGO,**

wyrabiająca najlepsze zapalki, lekkopalne (salonowe), bez odoru, szwedzkie i siarkowe, z czem się poleca.  
Hurtowy i detaliczny skład przy składzie moim papieru, **Nowy-Swiat 53, róg Wareckiej w Warszawie**, oraz dostać ich można na prowincyi i w warszawskich sklepach.

142-6-3

Medal złoty  
na wystawie higienicznej w Brukselli 1891 roku.  
Dyplom honorowy i medal złoty  
w Spa 1891 roku.

**DYSTYLARNIA PAROWA**

**WISKITKI**

egzystuje od 1862 roku.

Poleca:

Racjonalną  
Dzielną  
Systematyczną  
Sprężystą  
Sympatyczną

Wódki czyste i słodkie  
wysokiej dobroci  
oryginalnych sma-  
ków.

**SPIRYTUSY, LIKIERY, RUMY, ARAKI.**

**Ceny niskie.**

Sprzedaż w Handlu Win C. Dajkowskiego 15—17  
Miodowa, dom N-go br. Lessera. 156-4-2

**КОПАНОН**

APTEKARZ  
**K. LEROWSKI**  
Marszałkowska 87  
w Apteczce  
z pozwolenia Dep. Med.  
wyrabian  
**КОПАНОН**  
niezawodny środek  
**RZETĄCZO**  
Cena Rs. 1

58-12-12

NA CZAS POSTU POLECA  
Skład Win i Delikatesów

**L. WRÓBEL.**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

Sielawy augustowskie, Sigi, Łosoś wędzony, Szproty, Śledzie wyborowe, Kawior Astrachański, Sardynki, Apetit-Sild, Homary i inne konserwy z ryb— oraz Sery krajowe, Szwajcarskie, Litewskie, Holenderskie, Śmietankowe, Parmezan Szwajcarski (Emmenthal) oryginalny, Roquefort, Brie Cammembert i inne.

Zakład  
**ZEGARMISTRZOWSKI KONOPNICKIEGO**  
przeniesiony z Marszałkowskiej na Nowo-Senatorską Nr. 3, wykonywa reperacje dokładnie, z poręceniem. Uprasza o odebranie powierzonych mi robót.

120-12-6

**ZAKŁADY**  
**STOLARSKO-TAPICERSKIE T. OTWINOWSKIEGO**

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umebłowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.

505 62-10

# OSTRZEŻENIE!


Doszło do wiadomości mojej, iż pewien młodzieniec, dobrego wzrostu, brunet, mieniający się być moim bratem, podróżuje po Cesarstwie i sprzedaje jakoby moje wyroby (**Ekstrakt słodowy i Karmelki**). Z tego względu uważam za właściwe p. p. **Konsumentów** uprzedzić — iż nikogo do takiej sprzedaży nie upoważniałem — agenci zaś moi, i to tylko w Cesarstwie, przyjmują zamówienia i o takowych mnie zawiadamiają, dla wysłania towaru. Proszę więc uprzejmie p. p. **Aptekarzy i Składy apteczne**, aby wyrobów moich, bez faktury i listu z mojej firmy pochodzących — bezwarunkowo nie przyjmowali.

Właściciel fabryki „**Leliwa**”  
w Warszawie.

161—6—3


Adres telegraficzny: KWASILEWSKI, Warszawa.  
Telefonu Nr. 152.

**NAWOZY SZTUCZCZNE**  
jako to:  
GALSTRA chłopska, MACIELA z moli, TEB-  
MA, SUPERFOSFAT, KALCJUM, GIPS, pod-  
gwaranyą za wartości części skła-  
dowych w ładunkach wa-  
żących franco  
każda stacja



**K. WASILEWSKI.**  
Miodowa 18.

Poswalam  
sobie zwrócić uwagę  
na wydawnictwa moje:  
**RACYONALNE**  
zawieszki reżim gospodarskich.  
**PODWYŻSZANIE PŁONÓW**  
za pomocą racjonalnego zawieszki  
złożonej.  
Zaświadczenie profesora D. de F. Wagniera,  
w tłumaczeniu P. St. Krawieńskiego




---

**NASIONA**  
pasterna, drożdż, tbiowa, lilia, wanywa i kwia-  
twa w siewnych wylomowych i wyrobawnych  
głazkach.  
Cenniki i próby  
na żądanie.




**K. WASILEWSKI.**  
Miodowa 18.

Wyłączna sprzedaż  
oryginalnych maszyn i aparatów  
**C. F. RÖBERA Synów**  
do najdoskonalszego oczyszczania i gładko wy-  
nia wszelkiego rodzaju zboża i nasion.  
**Trienry N. Heitla.**



---

**Jaki siew.**



**K. WASILEWSKI.**  
Miodowa 18.

**taki plon.**



ADRES POCHTOWY: K. Wasilewski, Warszawa.



**J. ŚWIĄTKOWSKI**  
HOTEL PARYSKI  
WARSZAWA  
**J. ŚWIĄTKOWSKI**  
SZEW  
DAMSKI-MEZKI  
obuwieta każdy sezon  
Bielanska 9 / Hotel Gajarski

## L. MIASKOWSKI I S-ka Wierzbowa 1

Nowo-otworzony magazyn z zasadą sprzedawa-  
nia tanio lecz po stałych cenach poleca:

**Obicia meblowe**, wybór ogromny,  
po cenach najniższych.

**Dywany moskiewskie**, angielskie,  
francuzkie i perskie.  
**Firanki**, wszystkie gatunki po cenach  
fabrycznych.

162—3—3

Dla kościołów, poleca specjalne  
**Dywany i materye na Ornaty.**

172

**FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH**  
i GŁÓWNY SKŁAD  
**Aparatów Kościelnych**  
**P. BITSCHANA**  
w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).

poleca najtaniej: **Stacye Męki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparaenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione z drzewa**. Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości. **Figurki do żłobka (Jasełka)** i Sw. Pańskich, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretry** procesyjne. **Dzwonki akordowo-harmonijne**, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia, 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyraudole**, **Lichtarze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

**UJEŹDŻALNIA**

**BOGUMIŁA KRAUSE**  
w WARSZAWIE  
przy ulicy Żórawiej Nr. 47.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ujeżdżalni mojej, udzielają się lekcye konnej jazdy Panom, Paniom i dzieciom, przy niezbędnych objaśnieniach w językach: polskim, ruskim, francuzkim i niemieckim, wedle życzenia interesowanych osób.

Ujeżdżanie koni odbywa się w jak najkrótszym przeciągu czasu, z względniem wymagan wyższej szkoły jazdy, podług najnowszej metody.

Ludzie, stajenni i stangreci, zostający w obowiązku u osób z wyższych sfer towarzystwa, przyjmowani są na naukę.

Konie na stajnie z całkowitem utrzymaniem, jako też przeznaczone na sprzedaż, również są przyjmowane. Przytem znajduje się znaczny wybór starannie ujeżdżonych wierzchowych koni, do wynajęcia i do sprzedaży.

197-4-1

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne

otrzymał

**SKŁAD NASION**

**A. Rodkiewicza**  
w Warszawie, przy ulicy Nowy-Zjazd Nr. 5.  
**Koński Ząb** amerykański, świeży, oczekiwany jest w końcu marca.

181-2-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, Tlomackie Nr. 6. — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (40-13-11)

**SKŁAD WĘGLI**  
kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego  
**A. JEŻEWSKIEGO**,  
przeniesiony **38, Żurawia 38.**  
Ceny przystępne, **miara rzetelna.** Poleca się Szanownej Publiczności. 94-12-9

**NOWO OTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**  
POD FIRMA  
**A. Popławski i S. Gawryłow**  
ulica **ZIELNA** Nr 4.

przyjmuje wszelkie roboty po niepraktykowanie niskich cenach i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali gustownie i trwale, z czem mamy honor polecić się względem Szanownej Publiczności. 163-6 3

**Tanio! Smaczne!**  
**!! i Zdrowe !!**  
**Chałwa, Sorbery i Rachat-Łokum**  
Parowej Fabryki  
**I. FUKI i S-ka.**

Można dostać we wszystkich sklepach kolonialnych i owocarniach. 181-6-2

Fabryka i Kantor: **Solna Nr. 10, w Warszawie.**

**Zakład Ogrodniczy**  
**C. ULRICHA,**  
egzystujący w Warszawie od 1805 roku.

Mu zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, że Sklep Kwiatów z ulicy Niecałej № 1,  
przeniesiony został do tegoż domu od ulicy Wierzbowej.

Poleca **Rosliny, Kwiaty, Bukieta, Wience**, przyjmuje zamówienia na **Drzewka, Nasiona** i t. p. przedmioty w zakresie ogrodnictwa wchodzące. 141-5-4

**WAŻNE DLA PROWINCYI!**

**Specyalna Fabryka Biskoptów Angielskich i Cukrów Deserowych**  
**Winkler, Kraszewski i S-ka**  
Marszałkowska Nr. 111.

poleca się ze swemi wyrobami—po cenach przystępnych: **Biskopcy Angielskie 35 k.**—**Herbatniki od 30 k.**—**Ciasteczka drobne do wina od 40 k.**—**Cukry deserowe od 50 k.**—**Praliny** w kilkudziesięciu gatunkach od 60 k. — Przyjmują się obstalunki na **Torty, Piramidy i Kremy**, jak również na **Święta Wielkanocne**, na **Baby, Mazurki i Placki**.

Szanownym Księgom Proboszczom polecamy nasze **Biskopcy i Herbatniki**, jako nie starzejące się.

**Wysyłamy pocztą, za zaliczeniem.** 166-4-3



**Kuchenki Benzynowe, naftowe i spirytusowe. Maszynki do kawy, różnych systemów WANNY, SITZBADY, Klozety pokojowe** oraz

naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

**Edward Dusoge**

164-12-3

5. NOWY-ŚWIAT 5.

**SKŁAD WIN I DELIKATESÓW**

**WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),  
w WARSZAWIE.

Poleca: **Wina węgierskie** stare i lepsze stołowe, odležałe **Wina francuskie**. **Wina hiszpańskie**. **Cognaci francuskie**, kuracyjne pierwszorzędných marek, oraz **Oliwę** najlepszą nicejską **Vierge**.  
Hadlującym i biorącym wina na garnce odstępuje stosowny rabat. 160-12-3

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissji po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny** i **Zboża**. 42-52-13

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i  
Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 152-12-3

**SENATORSKA 32.**

Nowo-otworzona  
**CUKIERNIA**

pod firmą **K. SALIS**

przy ul. Senatorskiej Nr. 32, róg placu Resursy Kupieckiej.

Cukiernia zaopatrzoną jest stale w wielki wybór przedmiotów w zakres cukiernictwa wchodzących, jako to: **cukrów, ciast, tortów** i t. p. Niemniej liczny wybór **trunków, wyborowy tawar, herbata, kawa, czekolada** i t. p. Lokal ozdobny, usługa doborowa.

Prowadząc przez długie lata wspólnie ze ś. p. mężem moim zakład cukierniczy, poznałam w zupełności gust i upodobanie publiczności, którym starać się będę zadosyć uczynić. Nadmieniam wszakże, że nowa cukiernia moja nie niema wspólne z cukiernią, egzystującą pod powyższą firmą. 157-6-3

Z poważaniem **K. SALIS wdowa.**

**SENATORSKA 32.**

**Handel Win  
I TOWARÓW KOLONIALNYCH  
L. Bieleckiego**

Kruczu Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie,

POLECA:

**Koniaki**. **Wina** zagraniczne, krymskie i kaukazkie, **Porter** angielski i rygi, **Wódki**, **Spirytusy** krajowe i ruskie. **Piwo** pilzeńskie, **Haberbusza**, **Junga**, **Machlejda** i **Radzikowskie**. **Miody** polskie od 40 kopiejek butelka. **Herbatę** **Popowa**, **Perłowa**, **Zeninowa**, **Tsiń-Lun**. **Kakao** holenderskie i **Wedla**. **Czekolada**, **Herbatniki**. **Masło** śmietankowe, litewskie. **Barszcz** suszony. **Kielbasy** Litewskie. 137-6-4

**NAJNOWSZE POWIEŚCI  
W. hr. Łosia,**

świeżo opuściły prasę i są do nabycia **we wszystkich księgarniach:** 136-6-3

*Zięciowie domu „Kohn et Cie“*, Lwów, 1892 . . . . . Rs. 2 k. —  
*Wczorajsi* (Serya I), Warszawa 1892 . . . . . „ 1 „ 50  
*Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów*, Warszawa 1892. . . . . „ 1 „ 25  
*Nokturn Szopena*, Warszawa 1892. . . . . „ 1 „ 25  
*Z różnych pułków*, 2 tomy, Lwów 1892 . . . . . 2 „ —

PIERWSZA, JEDYNA W KRAJU  
odznaczona medalami na wystawach

**FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH  
i RAM ZŁOCONYCH  
Kazimierza Matulewicza**

przy ulicy Długiej Nr. 43, w Warszawie.

Wznosi **Ołtarze**, **Ambony**, **Chrzcielnice** w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe **Feretrony** (ołtarzyki procesyjne), **Figury Rezurekcyjne**, **Tabernacule**, **Chrzcielnice** i wszelkie inne dla upiększenia świątyn przybory. Fabryka podejmuje się **odnawiania ołtarzy** i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie. Przyjmuje również wszelkie **roboty salonowe pozłotnicze**, **oprawia sztychy**, **lustra**, **obrazy** oraz wykonywa wszelkie **odnowienia**. **Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci J. W. W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyn, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowieństwa lub Sz. Publiczności przybywam na wskazane miejsce, celem ułożenia planów robót. 85-8-5  
Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

**SKŁAD DELIKATESÓW,** 198-3-1  
**Win i Towarów Kolonialnych**

**L. WRÓBEL**

Krak.-Przedm. № 25 (Stara Poczta).

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:

**Migdały** — **Rodzynki** **Sułtańskie**, **Elemskie** i **Korynty** — **Cykaty** — **Wanilie** — **Szafran** i inne korzenie. — **Masło** litewskie — **Drożdże** najlepsze — **Oliwę** **Nicejską** najlepszą — **Ocety** winne — **Cukier** na głowy, **rapany**, **puder** i **mączkę**,

oraz

**WINA**

**Węgierskie** wytrawne, **słodkie** i **maślacze** — **Francuskie** **białe** i **czerwone** — **Szampańskie** **francuskie** i **ruskie** — **Maderę** — **Xeres** i **Portwein** — **Porter** angielski i rygi — **Likiery** **francuskie** i **Wolfschmidta** — **Koniaki** **Martella** i inne — **Rumy** oryginalne — **Wódki**, **Spirytusy** **Rektyfikacji** **Warszawskiej** i innych fabryk — **Wina** **Kaukazkie** i **Krymskie**.



# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4,

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

## Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem :

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy i dwu-skibowe do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

188—6—1

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na I-em piętrze.  
139-20-6

Francuzkie knotki do lampek.

# SKŁAD M. MASZKOW

Krak.-Przedmieście Nr. 23, róg Trębackiej

poleca:

Herbatę świeżą i wyborową od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 za funt, szczególniej gatunki w cenie **rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 60**, odznaczające się wyjątkowym *smakiem i aromatem*. Samowary najnowszych fasonów, tombakowe i mosiężne z celniejszych tulskich fabryk, **Miseczki, Czajniki, Maszynki do Kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice** i t. p.

70—7—4

*Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.*

Francuzkie knotki do lampek.

## SPECYALNOŚĆ

prawdziwych TURECKICH TYTONI!

### F. TEODORIDI

w Warszawie, Miodowa Nr. 1.

Świeży transport osobiście przygotowanego prawdziwego tureckiego tytoniu w cenie od rs. 2 kop. 20 do rs. 8 za funt, poleca Sz. PP. Amatorom i Konsumentom.

Filopomen Teodoridi.

77-3-3

Hurtowo i detalicznie.

Hurtowo i detalicznie.



Dom  
Handlowy

**TSIŃ-LUN**

Zjednoczone Towarzystwo  
Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,  
Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.  
Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

## Herbatę lądową,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowogrodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu.

124-6-5

Nabywszy **winnicę** w **Tälja** obok **Tokaju**, wraz z jej zapasami, upraszam p. p. amatorów wina o wypróbowanie takowego.

Nr. 57 Wytrawne.

61  
71  
75

Rs. 1.—

120  
150  
2.—

Nr. 70 łagodne

72  
74  
102

Rs. 1.—

120  
150  
2.—

Nr. 80 średnio łagodne wystaje Rs. 2.

**W. Czerski i S-ka**

Skład główny Nowy-Swiat Nr. 58. — Filja Marszałkowska Nr. 148.

173-6-2

### Wyroby Złote i Srebrne

Najnowsze modele Bransolet, Broszek, Szpilek,  
Ołówek i Piór, Boutonów, Pierścionków etc. etc.  
Papierosnic. 154-6-3

Wielki wybór. — Ceny niskie.

**A. Kalhorn**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

### NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się poangielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 kop. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.** 59-15-12

### ZAKŁAD

## GIMNASTYKI SZWEDZKIEJ

■ dla kobiet i dzieci (chłopcy od lat 12-stu) ■

### HELENY KUCZAŁSKIEJ

otwarty zostaje z pozwolenia Władzy, dnia 15 Marca 1892 r.  
przy ulicy Oboźnej 7, mieszkania 1.

Gimnastyka higieniczna, lecznicza i masaż, prowadzone  
będą przez szwedkę z Instytutu Centralnego w Sztokholmie.

Zakład pozostaje pod opieką lekarzy: dra Solmana, dra Kur-  
tza i dra St. Holtza. 153-6-3

Zapisy i bliższe szczegóły w Zakładzie od 6-go Marca.

## BROWAR PAROWY

# HABERBUSCH & SCHIELE

W WARSZAWIE.

Podajemy niniejszem do wiadomości panów konsumentów i handlujących iż piwo nasze butelkowe, oryginalnego ściągania, opatrujemy na butelkach etykietami oraz korkami z naszą marką fabryczną, jak poniżej. Marka ta jest zatwierdzoną przez Dep. Przemysłu i Handlu — i tylko za tak ekspedyowane piwo odpowiedzialność przyjmujemy.

Oświadczamy zarazem, iż wyłączny skład piwa naszego, znajduje się w Browarze naszym (Krochmalna Nr. 59) i że nikomu wyłącznej sprzedaży nie powierzaliśmy.



zważać na markę fabryczną wypaloną na korku.

179-3-2

Zakład Stolarski   
**A. Rzeźnickiego**  
 W WARSZAWIE,  
 Nr 8. OGRODOWA Nr 8.  
 egzystujący od lat 18,  
 posiada na składzie gotowe meble, jakoto: szafy, kredensy, biblioteki, trema, łózka, umywalnie, szafki nocne, komody, stoły, krzesła, sprzedaje takowe po cenach przystępnych. (193-6-1)

## Badania z historyozofii

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

Część I-sza z 2-ma tablicami rysunków rs. 1.50.  
 Część II-ga kop. 50. Część III-cia z trzema tablicami rysunków kop. 50. — Całość rs. 2.50, z przesyłką pocztową rs. 2 kop. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 135-6-5

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA N° 4.

polecają:

## NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

## WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

187-6-1

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

147, Marszałkowska 147,  
 róg Próżnej  
 (tylko Rs. 14.)



147, Marszałkowska 147,  
 róg Próżnej  
 (tylko Rs. 14.)

## Skład fabryczny EMILA TREPTE w Warszawie,

POLECA:

Szufłę konną „COLUMBIA“, na sposób amerykański w kraju wyrabianą, dla użytku do wszelkich robót ziemnych: w ogrodach, w polu, przy budowie i naprawie dróg, kopaniu kanałów, równaniu pól, sypaniu grobli, tam i wałów rzecznych, przy regulowaniu brzegów rzek, oraz do robót grabarskich.

Po cenie znacznie niższej, **Rs. 14.** Franco Warszawa. 189-1-1

## JULIUSZ KNOLL i S<sup>KA</sup>

ulica Bielańska Nr. 6 — w Warszawie,

*Specjalny Magazyn wszelkich materyałów*

i części składowych powozowych.

191-6-1

Koldry bajowe, troki, poduszki skórzane, pierze i puch i t. p.

MATERACE z roślinnej wełny higieniczne b. tanie, trwałe.

Stale posiadamy wybór wzków dziecięcych i kolebek.

Na składowie 100 numerów łózek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2, wielka wystawa za krajem.

MAGAZYN S. WROTNOWSKI, Pościelowy

Skład Towarów Żelaznych  
**J. F. SKIBA,**  
 Krakowskie-Przedmieście № 83,  
 ROZPOCZAŁ SPRZEDAŻ  
**Wyżymaczek Amerykańskich**  
 Empire Wringer Co  
 w Auburn,  
 na raty po 50 kop. tygodniowo.  
**CENY NIZKIE.** 168-4-2



Świeży Tran Norwegijski z Bergen  
 najlepszą **OLIWE NICEJSKĄ** stołową  
 otrzymał  
 Skład Materiałów Aptecznych  
**Trzcńskiego, Urbanowicza i Rózyckiego**  
 Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,  
 wprost kościoła Karmelitów.  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 47-26-25

**J. K. RAJEWSKIEGO** Magazyn Ubiorów Męzkich  
 19-12-8 *Ś-to Krzyżka № 17.*  
 Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące:

<b>CENNIK:</b>	<b>Palta zimowe</b> . . . . .	od Rs. 16.— do 50
	<b>Garnitury maryn.</b> . . . . .	13.— „ 40
	<b>Spodnie</b> . . . . .	3.50 „ 16
	<b>Palta jesienne</b> . . . . .	12.— „ 45
	<b>Szlafroki</b> . . . . .	10.— „ 25
	<b>Garnitury frakowe</b> . . . . .	25.— „ 50
	„ <b>surdutowe</b> . . . . .	25.— „ 50
	„ <b>żakietowe</b> . . . . .	20.— „ 45
	<b>Burki sławuckie</b> . . . . .	18.— „ 35

**BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW**  
**E. Włodarkiewicz**  
 w Warszawie. ul. CHMIELNA Nr. 47. Telef. 466.  
 Porady i załatwianie kwestyj technicznych.  
 Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.  
 Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczczyckiego.  
 Reprezentacja firmy: **W. Fitzner & K. Gamper.**  
 Fabryka kotłów, aparatów i konstrukcyj żelaznych.  
 Specyalność: roboty szwejsowane. 194-5-1

! Dla Amatorów wyborowych Papierosów!  
**PRAWDZIWIY TURECKI TYTOŃ**  
 fabryki **ASZKINAZI I GOFLINA**  
 w Symferopolu (Krym)  
 otrzymał i poleca  
**J. Pawęczkowski.**  
 Nowy-Świat Nr. 17. Nowy-Świat Nr. 17.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Chleb dla swoich XXVI. — Żyd judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — W górach olbrzymich, przez Stanisława Piasta (d. c.) — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia — **W edcinku:** Przygody Ieka Goldblata na tureckiej wojnie. Opowiadanie Michniewicza, przełożył z ruskiego St. Modliński. (d. c.)  
 Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Варшава 11 Марта. 1891 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Na korku powinien być stempel firmy.  
**WINA**  
**Koniak „Kizlarka“**  
 z własnych Winnic i Gorzelni  
**M. J. ZURABOWA**  
 w Kizlarze (Kaukaz).  
 Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (46-52 14)  
 GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
 FILJA Nowy-Świat Nr. 43.  
 Na korku powinien być stempel firmy.



Na korku powinien być stempel firmy.  
**Woda Mexico**  
 Magistra Farmacyi **H. WARĘSKIEGO.**  
 Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 49-52-46  
 Główny Skład: **Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.**  
 FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
 stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**  
 W WARSZAWIE  
 Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.  
 Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące. 55-26-25  
 Bandaż

